Nr. 41 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 20 lutego 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·60
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Narodowa demokracja w świetle faktów.

Wspaniały rozwój akcji bloku socjalistycznego.

WARSZAWA 18. 2. (tel. wł.). Na całem terytorjum okręgu wyb. Białystok—Wołkowysk odbyło się szereg zgromadzeń bloku socjalistycznego, którego lista oznaczona została cyfrą 44. Robotnicy polscy, żydowscy, niemieccy i białoruscy przyjmują z wielkim entuzjazmem samą ideę bloku. Jeżeli akcja rozwijać się będzie nadal jak dotąd, zwycięstwo listy 44 uważać można za bardzo prawdopodobne jeśli nie za pewne.

WARSZAWA 18. 2. (tel. wł.). Wczoraj o godz. 8-mej wieczorem odbył się w Grudziądzu olbrzymi wiec przedwyborczy, na którym przemawiali tow. Barlicki, Lieberman, czołowy kandydat tow. Grylowski, prezes O. K. R. tow. Per i inni. Wśród wielkiego zapału uchwalono poprzeć listy P. P. S.



„Za dużo nieprawości"...

(ah.) W okresie czasu od wyborów 1922 do dni dzisiejszych w stosunkach wewnętrznych państwa horyzont zakrywa złowroga chmura, nabita elektrycznością, wyładowywana od czasu do czasu piorunem.

Wypadki biegły szybko, wchłaniając dni, tygodnie, miesiące i lata — miały one wszystkie pracować na rzecz narodowej- demokracji, która w konsekwencji wyborów 1922 przygotowała się do ostatniego skoku: ujęcia rządów, w swe ręce. A oparłszy się o część armji i różne organizacje w guście „Pogotowia Patrjotów", zaprowadzić chciała ład w państwie na swój sposób, a'la Mussolini.

Stało się inaczej, niż przewidywali wielcy wizjonerzy nacjonalistyczni, którym udawało się wprawdzie przewidzieć daleko większe rzeczy z „mikrometryczną" dokładnością, jak wynik wojny, jej przebieg, naturalnie po wojnie, (Dmowski: „Jak powstała Polska?") Wypadków majowych przewidzieć nie umieli. One przekreśliły ich plany, a narodowa-demokracja, schowawszy pazury Chjeny, okryta bólem ofiary „gwałtu i bezprawia", usiluje przy pomocy „dobrotliwego" czasu zatrzeć zbrodnie w pochodzie do swego celu, do władzy!

Staje dziś w innej szacie, ale nie wprowadzi dziś w błąd nikogo, stara ladacznica. Pozna ją każdy, kiedy znowu wyciąga rękę krwawą po głosy, po mandaty. *Dziś właśnie czas wydobyć zbrodnię postawić jej sprawców moralnych przed majestat Ofiary*, przed dostojne oblicze zamordowanego Prezydenta Rzpltej, Narutowicza. Niech przemówią publicznie, co sądzą, w chwili, kiedy ponownie wyciągają rękę po zaufanie społeczeństwa. Niech zawołają gromko *o ofiary, dla uczczenia mordercy*, niech zarzucą jego grób kwiatami, niech wezwą do składek *na pomnik — wszak dotychczas jeszcze niewybudowany*...

Albo niech staną *pod pręgierz publiczny* i wielkim głosem pokutnika niech się korzą, niech proszą o łaskę, a nie o głosy.

Wiemy, że nie zrobią ani jednego, ani drugiego. Są za tchórzliwi, by dziś, kiedy władza wypadła im z ręki, cokolwiek zaryzykować. W piersi się nie uderzą, do winy się nie przyznają, bo pozostali takimi, jakimi byli. Zaczajeni, czekają na chwilę, na moment, kiedy nadejdzie ich czas.

Czas ten nie wróci! Nikomu już dziś nie uda się, jak nie udało się i narodowej demokracji, zjednoczyć wszystkie grupy społeczne, w imię „jedności narodowej", w imię wszechstanowości, by wziąwszy władzę, zrobić z niej sługę sług interesów klas, które djablo mało obchodziło i obchodzi państwo, djablo mało obchodzi naród.

Tu leży istotna przyczyna klęski tego obozu; nie uratował go, gromki antysemityzm,

zacofanie umysłowe i potworna demagogja, która doprowadziła do zbrodni.

Niech więc zostaną tem, czem byli, ale niech się znajdą w swojem kółku, w swojem towarzystwie.

O to nam chodzi.

Dlatego w prasie naszej przypominamy wszystkim nazwiska tych, których potworność zbrodni nie przeraziła; przeciwnie, którzy *zbrodnię wynieść chcieli do godności bohaterstwa, nawołując do czci powszechnej pamięci zbrodniarza.*

Będziemy więc drukować nazwiska *ofiarodawców* pieniędzy *na kwiaty i pomnik dla Niewiadomskiego.*

Cytować będziemy artykuły menerów i wodzów narodowej demokracji — niech widzą obywatele z perspektywy niedługiego czasu, kto im hetmanił, kto ich prowadził, komu zaufali.

— — — — — — — —

„Za dużo nieprawości w tem państwie"... — wypowiedział te słowa marsz. Piłsudski w pamiętnych dniach majowych.

Za dużo! — podchwyciły masy i wyszły na ulicę.

Dziś — oglądają rezultat, wyrosły z nastrojów, z nadziei.

Czyżby się zawiodły? Bo tyle podobieństwa w hasłach, kiedy przeciwstawia się „narodowi" — „państwo". Tyle walki z partyjnictwem — a wszakże narod.-demokracja była także „bezpartyjną", ile razy w taki sposób łatwo wpadał jej łup w rękę.

Miała ona i nazwiska, któremi błogosławiła i wyklinała.

Czyżby naprawdę obóz „jedynki" budować chciał na solidaryzmie różnych klas społecznych i z konieczności chciał chwytać się tych samych metod, tej samej demagogji? Czy zgodziłby się, by nigdy głowa polska myśleć się nie nauczyła? By tkwiła w tym samym kwietyzmie, zahukana i zakrzyczana?

Nie wierzymy. Ale gdyby tak było, społeczeństwo znajdzie w nas *sumienie,* w obozie pracujących, w obozie P. P. S.

Mówimy do was językiem przykrym i dosadnym, ale przytoczymy i fakta. Boimy się wielkiego waszego podobieństwa do obozu narodowej demokracji, który oby nie wrócił.

Ale, panowie, na liście waszej kandydackiej nr. 1, figuruje nazwisko czołowego kandydata, który składał i hołdy i pieniądze na pomnik Niewiadomskiego...

Czy nie za dużo nieprawości?

—:::—

w pierwszych latach istnienia niepodległości wołając chleba — otrzymali: porcję rozżarzonego ołowiu.

Mówiąc tym językiem, mówimy więcej, niż głośny „list pasterski", mówimy szczerą prawdę, nie frymarczymy uczuciami ludu pracującego, tak, jak ci, z pod znaku „Bóg i Ojczyzna".

Z całą klasą robotniczą wspólnie pójdziemy pod zwycięskiemi sztandarami, tak, jak wspólnie zjeżdżamy w podziemia kopalni, lub wchodzimy za bramy fabryk, czy innych warsztatów pracy.

Niech przez wszystkie zakątki Polski przeleci jak huk piorunu, jeden potężny okrzyk zwycięstwa PPS., zwycięstwa ludu pracującego! *G.*

Protesty przeciw unieważnieniu list

WARSZAWA, 18. 2. (AW). Do Sądu Najwyższego wpłynęło 9 nowych skarg w związku z unieważnieniem list wyborczych. I tak monarchiści wnieśli skargę o unieważnienie ich list w Warszawie i Częstochowie, gdzie w obu okręgach na czele listy Monarchistycznej Organizacji Wszechstanowej stoi b. poseł p. Ćwiakowski. Stron. Chł. wniosło skargę o unieważnienie listy nr. 10 w okręgach wileńskim i płockim. Wyzwolenie w okręgu Łódź. Wreszcie wpłynęły 2 skargi list mniejszościowych w okręgach Stryj i Rzeszów.

Czy nie za dużo?

WARSZAWA, 18. 2. (AW). W wywiadzie udzielonym jednemu z pism warszawskich ks. Janusz Radziwiłł oświadczył, że lista nr. 1, liczyć może w najgorszym razie na 60—80 mandatów, w najlepszym na 100 do 120. W dalszym ciągu ks. Radziwiłł zaznaczył, że hasłem obozu konserwatywnego jest ścisła współpraca z rządem marsz. Piłsudskiego oraz przeprowadzenie zmian konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, jakoteż zmiana ordynacji wyborczej — zapewniająca przedstawicielstwo interesom zawodowym.

W obliczu dnia zapłaty.

Zbliża się dzień, na który wszystkie burżuazyjne stronnictwa polityczne i ich organizacje, służące do rozbijania, lub ogłupiania proletarjackich mas, oczekują w gorączkowem naprężeniu wciągając do swego rydwanu różne indywidua, nie wyłączając apolitycznych domów modlitwy, kazalnic konfesjonałów, no i oczywista kleru.

Dziś już jesteśmy naocznymi świadkami jak to na ich komendę redaguje się „listy pasterskie", niby subskrypcję w celu zaciągnięcia pożyczek wśród mas po to, aby przynajmniej czarną demagogją ustabilizować swe obłudne demagogiczne hasła; po to, aby w swych przedśmiertnych drgawkach dokonać cudu.

My, jako klasa robotnicza oczekujemy dnia tego ze stoickim spokojem, nie kryjemy się pod żadne „poświęcane" płaszczyki; mamy program swój własny, uświęcony potem i krwią ludu pracy, zahartowany w 30-letnim zgórą boju o wolność proletarjatu; oczekujemy go z dumnie podniesionem czołem, tak, jak zwykliśmy iść przez życie.

Idąc do mas nie chcemy i nie głosimy frazesów, ale przemawiamy do serc językiem tych, którzy swemi młodemi kośćmi i krwią znaczyli krwawy szlak sybirski, językiem tych, którzy na stokach cytadeli, kładąc swe głowy pod topór katowski, umierali z okrzykami na cześć zwycięstwa proletarjatu, wreszcie językami tych, którzy

W. RAORT.

DWA LISTY.

I.

U we Lwowi, 18. lutego 1928.
Do Wysoki Organizacyji wyborczy dla Numeru 13, na okręg lwowski.

Szanownyj Panie Prezesi i inne Członki Organizacyji Komitetu Wyborczego!

Zakim przystompim do te delikatny materji w sprawi moji szczyry i serdeczny pracy obywatelski dla naszyj Organizacyji wyborczy, muszem Wam wszystkim powiedzieć, że niech to nagła cholera weźmi. To je moje osobisty zdanie i tych wszystkich ludzi, co je po 120 złoty kupiliście, jak Judasza za duszy i narodowe przekonanie zatracenie. To, że Wysoka Organizacyja posłała do mnie tego doliniaża i baciara Jantoniego Olejarka, aby mi wezwał do porządku i odebrał fundusz despozycyjny, coś ci mi go dali tamtego tygodnia, w kwocie durnych 56 dolarów, mnie to ani ziembi, ani gżeje, bo ja te pieniondze rozdał między wyborcóf, nie licząc swoji ciężki pracy, niebezpieczeństwo od policyji, ani harowanie. Żeby Wam, Panie Prezesi, w gardli stanęła moja kszywda!

To ja, niby według tego, co na mnie haukacie, winien jestem, że naszy mowcy dostali po mordzie i policyja ich rozpendziła? To, niby ja, mam odpowiadać za to, że tamte cholerniki z przeciwny Organizacyji, mieli wytrysowane bojufki i do tego po cztery chłopy na naszego jednego?... Ja na te zażuty wodpowiadać nie będy, bo mnie to jest gdzieś, ale to jedno muszy na swoji usprawiedliwieni wodpowiedzieć, że za takie postemplowani z bidnym narodem, prendko Was i cały Organizacyji choroba weźmie i zgubicie cale nasze zdobyczy komunistyczny. Przeciwny Organizacyje narodowe i burżuazyjne płacom członkom swoich bojuwek po 10 złoty dziennie, wikt, opatrunek, bandaży i Kasy Chorych — a Wy chcecie, żeby każdy z moich towarzyszy pracował za 6 złoty dziennie i pszelewał krew?... Prosiłem na Komitecie, coby Wysoka Organizacyja zakupiła dla moich dziesięciu ludzi, dobry, wiśniowy pałki i choć trzy refolwery, albo boksery — a Wysoka Organizacyja na to nic! Który porzondny człowiek idzie do roboty bez pocżebny narzendzi?... Czym będziemy pracować dla naszy Organizacyji i dla naszych posłów? — Nima tak dobrze!

Burżuazyjny bojufki mają palice z toporkami i inne narzendzia, że daj mnie Panie Boże, takie zdrowie! To jest moje pszekonani i szlus!

Nie chcę Wysoki Organizacyji wypominać moje zacłogi, ale muszę, choćbym niechciał, zapytać: Kto rozpuścił między wyborców te wiadomość, że kandydat z naprzeciwka jest oszóst i zdrajca sprawy robotniczy, że aż się to nawet do gazetów dostało? Kto golymi rencami wyżucił cztyry mowcy burżuazyjny na złamani karku, razem z całym prezydjum przedwyborczym i z karafką wody do picia? Kto pirszy wyrznął po pysku sekretarza z przeciwny Organizacyji i rozpendził całe zgromadzeni na wszystki cztyry wiatry?... To u Was nic nie jest? To za moje ciężki pracy organizacyjny, mam teraz taki podzieńki — szlakbywas nagły powytrafiał!

To Wysoka Organizacyja myśli, że ja zapomniał, jak kazaliście mi w sądzie fałszywie przysiengać, że ten akademyk, co to my mu głowy rozbili, pirszy szukał pluskwy i wyciongnał refolwer do naszego kandybata? Ja się tak prendko nie dam! Ja wiem co pujdę do kryminału, ale Wysoka Organizacyja tagrze! I to Wam zapowiadam, jakbogamego pragnę pszy skonaniu, że rozpowim po gazetach i w partji z napszeciwka, od kogo kupiliście głosy, kto wam porzyczył i posłał pieniędzy, ile płacicie naszej zatelepanej bojufce, kto sfalszował podpisy na listach i ile nieboszczykuw ma na 4 marca pszyjść do urny.

Jusz mnie renka boli pisać i glatego kończy te moje słowa z tym, że jak jeszcze raz pszyjdzie do mnie ten baciarz Jantoni Olejarek po fundusz dyspozycyjny, to ja za siebi nie renczy, ani za cały Wysoki Organizacyji naszy i proszę do dwadzieścia-cztery godziny odpowiedzi.

Jan Pałkarz
z wysokiem powarzaniem

II.

Do Szanownego Towarzysza Jana Pałkarza, członka Komitetu Wykon. na okręg wyborczy Lwów we Lwowie.

Na Wasze pismo tu wniesione z daty 18. marca 1928, donosimy uprzejmie, że zaszło tu tylko małe nieporozumienie, które zostało zupełnie wyjaśnione.

Przy tej sposobności prosimy Was o łaskawe przybycie do lokalu naszej organizacji, w celu podjęcia nowego funduszu wyborczego, który stawiamy natychmiast do Waszej dyspozycji.

Za Organizację wyborczą listy Nr. 13.

Prezes:
(Podpis nieczytelny).

Żądamy odpowiedzi.

Od grona wyborców, zajmujących wybitne stanowiska publiczne, otrzymujemy nast. pismo: które podajemy bez zmian:

Mowa p. Wiceprem., wygłoszona przed wyborcami w Krakowie dnia 12 bm., stanowi niewątpliwie, zdarzenie polityczne.

Lapidarnie, po męsku, stwierdził pierwszy zastępca Szefa Rządu: że

przy liście Nr. 1. stoi Rząd.

P. Wicepremier nie chce „wyważać otwartych drzwi“: oświadcza, że

nie wstydzi się listy Nr. 1

ponieważ na liście tej umieszczono nazwiska ministrów; ludzi, którzy w codziennem życiu politycznem i w igraszkach tego życia politycznego udziału nie brali itd.

Rząd tedy staje dziś przed wyborcami i żąda od nich by głosowali na listę Nr. 1, ponieważ zamieszczone są na tej liście nazwiska zasłużonych ministrów.

Atoli lista Nr. 1 zawiera na miejscach naczelnych nietylko nazwiska ministrów. —

Czy najwyżsi reprezentanci Rządu przyjmują także odpowiedzialność za wszystkich innych kandydatów Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem?

Bo obok nazwisk ludzi znanych i cieszących się bądźcobądź uznaniem za bezinteresowną działalność na polu pracy publicznej widnieją tam, na miejscach „praktycznie pewnych“ nazwiska „ludzi nowych“. Na ich czele, na drugiem miejscu w okręgu „Lwów, miasto“ stoi nazwisko dzisiejszego Rektora Politechniki lwowskiej — prof. Dr. Juljana Tokarskiego.

Obywatele Lwowa pamiętają dobrze, że czytali to nazwisko w Nr. 8(57) r. XXVIII „*Słowa Polskiego*“ z dnia *27 lutego* (wtorek) 1923 r. na str. 4 w rubryce „W administracji naszej złożyli“:

W wierszu 15 od góry wydrukowano:

„Wielkiemu duchowi w kornym hołdzie w myśl jego wskazań, Prof. Dr. Juljan Tokarski 40.000 mk.“

Tym, wedle p. J. Tokarskiego, *wielkim duchem* któremu dzisiejszy kandydat z listy rządowej hołd składał, jest

Eligjusz Niewiadomski, zabójca pierwszego Prezydenta Narutowicza, serdecznego przyjaciela marsz. Piłsudskiego.

Pamiętają, że kwiaty, datki na fundusz „Rozwoju“ i wyrazy hołdu rzucane na trumnę skazanego, były donośnym głosem protestu „patrjotów“, którzy sądzili, iż zgubnym poczynaniom marsz. Piłsudskiego przeciwstawić się należy — nawet za cenę niewinnej krwi jego przyjaciela.

Dziś — po pięciu zaledwie latach — jeden z nich staje na arenie publicznej i żąda, by mu polska ludność Lwowa, w imię haseł głoszonych przez marsz. Piłsudskiego, dała najwyższy dowód zaufania, jaki obywatelowi przypaść może w udziale.

Pytamy uczciwie i otwarcie:

Na czem mamy oprzeć wiarę, że p. Tokarski, który 5 lat temu, jako człowiek dojrzały, w wieku lat 40

gloryfikował motywy czynu mordercy pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej,

będzie dziś godnym zaufania współpracownikiem Rządu marsz. Piłsudskiego?

Czy i jakie nam p. Wicepremier może dać gwarancje, że p. Tokarski w ciągu 5 lat kadencji nie zmieni znowu swych przekonań politycznych tak gruntownie, jak to uczynił w ostatnich latach pięciu?

Czy możemy ufać, że p. Tokarski wytrwałby wiernie przy sztandarze polityki dzisiejszego Rządu nawet wówczas, gdyby się spełnić miała w tym okresie ponura przepowiednia p. marsz. Piłsudskiego, o której mówił w swej wielkiej, głęboką troską o dobro Państwa podyktowanej mowie kaliskiej?

Pytamy otwarcie i uczciwie i prosimy o odpowiedź równie prostą i szczerą, jak jasną i otwartą była oficjalna mowa przedwyborcza na forum krakowskiem.

Wyborcy.

Wielkie słowa wielkich ludzi.

Bezpolitykowcami nazywamy ludzi, którzy nie wiedzą, z jakim wiatrem płynąć, i wśród burzy nietylko zwijają żagle, ale uciekają z pokładu: nie chcą nawet uważać nieba i gwiazd, radzą schować się na spód, krzycząc: jak wiatr pomyślny zawieje, w tenczas wyjdziemy na wierzch.

A. Mickiewicz
(w „Pielgrzymie Polskim“ r. 1833).

*

Własność prywatna zmiażdżyła rzeczywisty indywidualizm, a podniosła indywidualizm, będący pozornym. Głodem przeszkodziła jednej części społeczeństwa, w indywidualnem (osobistem) życiu. Drugiej części społeczeństwa nie dała żyć indywidualnie, kierując ją na złe tory i przeciążając nadmiarem dóbr.

Oskar Wilde.

*

Nadeszła chwila stanowczych środków. Zło doszło do szczytu, rozpleniło się na całej powierzchni ziemskiej. Oto już od trzech wieków panuje na tym świecie pod nazwą polityki. Niechaj więc wróci porządek, niech znów zapanuje normalny stan rzeczy.

Niech pod hasłem równości, organizują się żywioły, dążące do sprawiedliwości i szczęśliwości powszechnej.

Nadszedł już czas sposobny do założenia Rzeczypospolitej Równych, tego wielkiego domu, otwartego dla wszystkich ludzi!...

Grakch Baleuf
Manifest Równych z r. 1796).

*

Własność jest kradzieżą... Wytaczam całemu społeczeństwu sprawę o własność; sądzę, że ci, którzy dziś nic nie posiadają, mają równe prawo do własności, jak ci, co posiadają.... Ale zamiast stąd wnioskować, że należy własność podzielić między wszystkich, domagam się w imię, bezpieczeństwa publicznego powszechnego zniesienia własności.

Proudhon (czyt. Prudą)
(W „Sprzecznościach ekonomicznych“ r. 1840).

*

„Społeczeństwo jest zbyt skomplikowane aby wielki ruch rewolucyjny mógł być... dziełem tylko jednej klasy. A i przyszła rewolucja nie będzie prawdopodobnie prowadzona tylko przez jedną klasę, proletarjat przemysłowy, lecz również przez drobnych mieszczan i chłopów. Ale zawsze tylko jednej klasie przypada przodownictwo w walce. Dziś jest nią proletarjat, w r. 1789 było nią drobne mieszczaństwo, w r. 1525 chłopstwo“.

K. Kautsky.

*

Głód, a nie grzech jest ojcem współczesnej zbrodni.

Oskar Wilde.

*

„Pokój światowy stanie się rzeczywistością nie dlatego, że ludzie staną się lepszymi, ale dlatego, że nowy porządek, nowa nauka, nowe konieczności gospodarcze narzucają im stan Pokoju tak samo, jak ongiś warunki życiowe zmuszały do stwarzania i przetrzymywania stanu wojny“.

(Anatol France).

*

Lud, który walczy o swoją niepodległość, albo o rozszerzenie swoich swobód, ma prawo uważać za swoich przyrodzonych wrogów wszystkie stare dynastje i wszystkich członków dynastji chociażby zresztą godni byli szacunku w swem życiu prywatnem.

Ten lud powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo są przywiązani do kultu absolutyzmu bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny.

W końcu powinien odrzucać współdziałanie arystokratów, a zwłaszcza tych, którzy byli sługami lub doradcami rządów, uciskających lud.

Adam Mickiewicz.

Przed groźnemi walkami gospodarcz. w Niemczech.

BERLIN 18. 2. Najbliższe miesiące zapowiadają się groźnie dla gospodarczego życia Niemiec. Ponad 2000 umów cennikowych — przyczem wchodzi w rachubę ponad 3 miljony robotników — ma być wypowiedzianych.

Onegdaj we wszystkich przedsiębiorstwach koncernu Siemensa ogłoszono lokaut z dniem 22 lutego. Okrągło 100.000 robotników zostanie dotkniętych tym lokautem.

W przedsiębiorstwach przemysłu metalowego we Frankfurcie nad Menem wypowiedziano również z dniem 22 bm. wszystkim robotnikom pracę.

BERLIN 18. 2. Rokowania celem zlikwidowania groźnego konfliktu w przemyśle metalowym, którym przewodniczy z ramienia rządu, radca ministerjalny, Hauschildt, nie zapowiadają pomyślnego wyniku ze względu na nieustępliwe stanowisko przemysłowców.

Pomysły największ. korsarza dziennikarskiego w Europie.

Lord Rothermere, nazywany „królem prasy“, ze względu na to, że w posiadaniu swem skupił bardzo wielką ilość przedsiębiorstw dziennikarskich, rozwija w „Daily Mail“, będącem jego własnością, plan nowego wielkiego przedsiębiorstwa. Zamierza on założyć towarzystwo akcyjne z kapitałem 7,500.000 funtów szterlingów, które będzie wydawało dzienniki wieczorne we wszystkich wielkich miastach prowincjonalnych Anglji.

W każdem z tych miast (Manchester, Glasgow, Newcastle, Birmingham, Bristol) zostanie zbudowany pałac prasy. Tych pięć miast z najbliższemi swemi okolicami posiada 11 miljonów mieszkańców. Tę masę ludzi pragnie Rothermere zagarnąć pod swój wpływ. Akcja Rothermera obejmie pozatem miasta Edynburg, Aberdeen, Liverpool, Sheffield, Hull, Nottigham, Leicester i Cardiff.

Dzienniki jego — jak pisze — będą zasadniczo apolityczne ale — tak jak „Daily Mail“, najreakcyjniejszy, jak wiadomo, dziennik, „będą omawiały wielkie zagadnienia, dotyczące brytyjskiego narodu“. W polityce lokalnej dzienniki będą uprawiały „zdrowy patrjotyzm lokalny“. Rothermere pisze dalej, że jego koncern rozporządza tak wielkimi kapitałami, iż przez dłuższy czas będzie mógł pracować ze stratami, aby rozpowszechnić swe wydawnictwa. Nie lęka się również żadnej konkurencji.

Można się zgodzić na twierdzenia Rothermera, że nowe jego przedsiębiorstwo jest największem wydarzeniem w historji angielskiego dziennikarstwa od czasu ukazania się „Daily Mail'u“. Należy jednak przypuszczać, ze działalność tego koncernu będzie tak szkodliwa, jak działalność pisma macierzystego „Dail Mail“, która bije ponad 2 miljony egzemplarzy. Wobec zbliżających się wyborów w Anglji to olbrzymie przedsiębiorstwo przemysłu, produkującego reakcyjne ideje, będzie miało wielkie polityczne znaczenie.

Odroczenie rozprawy przeciw tow. Barlickiemu.

WARSZAWA, 18 II. (tel. wł.). W dniu wczorajszym odbyła się w Grudziądzu rozprawa przeciw tow. Norbertowi Barlickiemu. Rozprawa rozpoczęła się o godz. 6-tej pod przewodnictwem prezesa sądu okr. Łaszewskiego. Na sali znajdowało się wiele publiczności ze sfer robotniczych i inteligencji.

Akt oskarżenia opiewa, że tow. Barlicki dn. 5 IX 1927 r. na wiecu w Grudziądzu, znieważył: 1) wicepremiera Bartla, mówiąc o nim, że w rządzie jest jak rękawiczka na ręce, to ręka biała nie rękawiczka. 2) min. Kwiatkowskiego, twierdząc że jako młody i niedoświadczony uczy się dopiero kosztem państwa a specjalnie ludu pracującego, który za to płaci wysokie podatki. 3) min. reform rolnych (mylnie, ma być min. rolnictwa Niezabytowskiego) mówiąc, iż był uprzednio przeciwnikiem Polski niepodległej, a teraz udaje patrjotę, 4) prezesa Rady min. Józefa Piłsudskiego mówiąc o nim, że powołał do teki ministerjalnej Staniewicza, 5) min. Składkowskiego, twierdząc, iż nie ma pojęcia o polityce i gospodarstwie. Dalej akt oskarżenia zarzuca tow. Barlickiemu, iż posądził obecny rząd o to, że użył z kas państwowych pół miljona zł. na agitację wyborczą do Rady miejsk. w Warszawie. — Wreszcie ostatni punkt oskarżenia powiada, że tow. Barlicki poduszczał zebranych na wiecu robotników przeciw klasie posiadającej, nawołując ich do podjęcia walki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zabrał głos obrońca tow. Lieberman, celem postawienia wniosków. W uchwale sądowej, którą doręczono tow. Barlickiemu, mówił dr. Lieberman, pouczono go, że w przeciągu 7 dni ma prawo zażądać śledztwa wstępnego i sprzeciwić się wyznaczeniu rozprawy. Tymczasem przed upływem tego terminu, wyznaczono rozprawę, nie czekając czy oskarżony zrobi użytek z przyznanego mu ustawą prawa. Imieniem oskarżonego sprzeciwiłem się pisemnie rozpisaniu rozprawy i zażądałem wdrożenia śledztwa. Tymczasem nie było żadnego śledztwa, nie przesłuchano nikogo ze świadków, ani oskarżonego, a mimo to na podstawie pisemnego raportu wygotowano akt oskarżenia i doręczono go oskarżonemu. Na mój protest przeciw temu niebywałemu postępowaniu, doręczono tow. Barlickiemu, dopiero teraz u wejścia do sali odmowną decyzję sądu... Ta dziwna procedura, wobec oskarżonego jest wprost niezrozumiała. Nie wiem dlaczego sąd okręgowy w Grudziądzu naruszył formy prawne.

Przewodn. przerywa, oświadczając, że nie pozwoli na krytykę sądu, na co tow. Lieberman odpowiada, sąd jednak nie przestrzegał ustawy wyznaczając dzisiejszą rozprawę; przeciw odnośnej decyzji i nieformalności sądu okr. w Grudziądzu, wnoszę do sądu Apelacyjnego zażalenie. Wobec tego proszę o odesłanie aktów do Torunia i o odroczenie rozprawy. Po 16 minutach narady Trybunału, ogłoszono uchwałę, mocą której czyniąc zadość wnioskom obrony, odroczono rozprawę, polecając odesłanie aktów do sądu Apel. w Toruniu.

Spisek antyrządowy w wojsku litewskiem.

WILNO. 18 II. (AW.). „Kurjer Wileński“ przynosi wiadomość z Kowna, iż władze litewskie wpadły na trop antyrządowego spisku na terenie II-go pułku artylerji kiejdańskiej. Rezultatem wykrycia spisku były dymisje i aresztowania. Wiadomość o zmianach na naczelnych stanowiskach w II pułku wywołała niezadowolenie w litewskich sferach wojskowych. Z rozkazu władz dowódca pułku pułk. Jakajtus oraz dowódca baterji lejtnant Rupsza przeniesieni zostali do Olity. Jednocześnie zwolniono z pułku 2 oficerów innych oraz szereg podoficerów.

—:::—

Prawdopodobieństwo kompromisu między rządem a stronnictwami Rzeszy.

BELIN, 18. lutego. (Pat.). W wyniku popołudniowych narad rządu z przedstawicielami stronnictw, należących zarówno do dotychczasowej koalicji, jak i do opozycji, wszystkie stronnictwa wypowiedziały się za kompromisowem załatwieniem programu końcowych prac Reichstagu. Stronnictwa koalicji rządowej zgodziły się ostatecznie na uwzględnienie sprawy drobnych rentjerów. Rząd ze swej strony oświadczył, że gotów jest uwzględnić w swoim programie sprawę podwyższenia zasiłków dla drobnych rentjerów oraz odszkodowań dla właścicieli majątków zlikwidowanych, zastrzegając się jednak, że jednej z tych spraw nie uważa za możliwe załatwić ostatecznie, natomiast gotów jest wyznaczyć sumę 50 miljonów mk. na doraźne zasiłki dla drobnych rentjerów, zamiast 100 miljonów marek, projektowanych początkowo na ten cel przez centrum.

„Berl. Tageblatt“ podkreśla, że gabinet żądał dziś popołudniu od stronnictw opozycyjnych zobowiązania tylko co do lojalnej współpracy przy załatwianiu kwestji programowych, nie wymagając, jak to było poprzednio, akceptowania całego programu. Lojalną współpracę rozumie rząd, jako powstrzymanie się wszystkich stronnictw od stawiania daleko idących wniosków agitacyjnych przy rozważaniu kwestji programowych. Dotychczasowe stronnictwa opozycyjne z socjalistami na czele zgłosiły z góry zastrzeżenia co do rozmiarów akcji pomocy dla rolnictwa, zapowiadając, że przeciwstawią się stanowczo wszelkim ograniczeniom importu mięsa mrożonego i innego.

Po posiedzeniu gabinetu z przedstawicielami stronnictw Izb parlamentarnych zebrał się z jednej strony konwent senjorów Reichstagu, z drugiej zaś zaczęły się narady wewnętrzne poszczególnych frakcji. Po zakończeniu tych narad ma się odbyć jeszcze jedno, jak zapowiadają — tym razem naprawdę ostateczne posiedzenie przedstawicieli gabinetu z przedstawicielami wszystkich stronnictw parlamentarnych.

PRZECIW UNIEWAŻNIENIU LISTY NR. 18 W KOWLU.

WARSZAWA 18. 2. (tel. wł.). Pełnomocnik listy Nr. 18 w Kowlu złożył do prezesa Okr. Kom. Wyb. 56, podanie o reasumpcję uchwały w sprawie unieważnienia listy Nr. 18, motywując, że unieważnienie nastąpiło nieformalnie, wbrew przepisom ordynacji wyborczej, między innemi powołując się na fakt, niezawiadomienia go oficjalnie ani pisemnie ani ustnie o unieważnieniu listy. Pełnomocnik złożył do Sądu Najw. skargę w sprawie decyzji Okr. Kom. Wyb. 56.

—:::—

LIST OTWARTY PLECZKAJTISA.

KOWNO 18. 2. (AW). W tutejszych dziennikach opozycyjnych ukazał się list otwarty przewódcy socjaldemokracji litewskiej Pleczkajtisa (znajdującego się jak wiadomo zagranicą), w którym p. zaprzecza energicznie insynuacjom rządu Waldemarasa i stwierdza, że nigdy nie był agentem policji politycznej ani też nie pozostawał na żołdzie wywiadu litewskiego.

—:::—

RZĄD CZECHOSŁOWACKI PRZECIW WALORYZACJI CEŁ POLSKICH.

PRAGA, 18. lutego. (AW). Wczoraj popołudniu odbyły się w min. spr. zagran. narady w sprawie kroków jakie rząd czeskosłowacki zamierza podjąć w sprawie waloryzacji ceł polskich. Przemysłowcy czescy przygotowali memorjał, w którym formułują swe żądania. Memorjał ten został już wręczony min. handlu i spraw zagranicznych.

—:::—

TRAGICZNA ŚMIERĆ NARCIARKI.

WIEDEŃ, 18. lutego. (AW). Z Tyrolu donoszą o katastrofie narciarskiej, której ofiarą padła 25-letnia Olga Dietz. W chwili gdy towarzystwo z trzech osób złożone znajdowało się na wysokości 1.800 mtr. rozmiękła na skutek odwilży masy śniegu stoczyły się w przepaść, przysypując turystkę. Dwaj jej towarzysze wydobyli się z pod śniegu i sprowadzili pomoc z doliny. Po kilkugodzinnych wysiłkach odkopano nieszczęśliwą bez życia.

—:::—

ZATONIĘCIE STATKU Z ZAŁOGĄ.

KOPENHAGA. 18. lutego. (AW). Z Alberga donoszą: W dn. 16. b. m. statek motorowy zatonął w pobliżu wschodniego wybrzeża Jutlandji. Katastrofie przyglądało się wielu ludzi z wybrzeży lecz przebieg jej był tak szybki, że nie można było pośpieszyć z pomocą. Wraz ze statkiem zatonęło 25 ludzi załogi. Łodzie ratunkowe przybyły zapóźno.

—:::—

OTWARCIE MUZEUM KOLEJOWEGO.

WARSZAWA, 18. lutego. (AW). W dn. 18. bm. odbyło się w obecności Min. Romockiego, prezesa Dyrekcji warszawskiej Bienieckiego, oraz szeregu wyższych urzędników kolejowych otwarcie Muzeum Kolejowego na dworcu głównym w Warszawie. Na muzeum to, będące zaczątkiem wielkiego muzeum kolej. składają się częściowo eksponaty wystawione w r. ub. na wystawie komunikacyj. we Lwowie. Zbiory te będą powiększane z roku na rok, a w roku przyszłym część ich znajdzie się na wielkiej Wystawie krajowej w Poznaniu.

—:::—

NOWE POLSKIE WAGONY KOLEJOWE.

WARSZAWA 18. 2. (AW). Min. Komunikacji zamówiło ostatnio w kilku fabrykach polskich około 100 wagonów kolejowych pasażerskich III i II klasy. Wagony te posiadać będą urządzenia, jakich nie mają nawet koleje zagraniczne. A więc umywalnie z zimną i ciepłą wodą, apteczki podręczne, specjalne łańcuchy do przymocowywania bagażu. Nowe wagony wykonane będą całkowicie z metalu, przyczem bardzo wiele części wykonano z aluminjum.

—:::—

Widzenie po przez oceany!

Telegramy doniosły przed kilku dniami o pierwszych udałych próbach widzenia na odległość przez przestrzenie oceanu. W związku z tem pisze londyński „Daily Herald".

Znowu marzenie, znowu coś pozornie niemożliwego, stało się rzeczywistością. **Oko ludzkie przy pomocy wiedzy przezwyciężyło ocean.** Kobieta i mężczyzna siedzący w małym pokoiku w Anglji byli widziani w innym pokoju w Nowym Jorku. Nowojorscy obserwatorzy widzieli nietylko te dwa oblicza, lecz mogli także sprawdzać wszystkie ich ruchy. Obrazy były nieco zatarte, a jednak: Widzenie po przez ocean, stało się po raz pierwszy faktem dokonanym.

Jest to zasługa młodego, spokojnego Szkota, **J. L. Bairda**, który po długich doświadczeniach dokonał tego cudu. Baird miał tylko niewielu konkurentów, pośród nich był Amerykanin, **dr. Alexander**, któremu udały się próby przenoszenia obrazów na krótszą odległość.

PIERWSZY EKSPERYMENT.

Wynalazca Baird opowiada, o swym eksperymencie, co następuje: Jestem przekonany, że ta pierwsza próba doprowadzi do znacznego rozwoju technicznego, tej gałęzi wiedzy. Zajmujemy się przedewszystkiem udoskonaleniem aparatów. Obrazy, widziane w Nowym Yorku, były wielkości 5 do 7 i pół centymetrów. Spodziewam się, że obrazy te uda mi się doprowadzić do **wysokości człowieka.** Skrzynka, w której mieści się aparat jest wielkości kufra podróżnego, aparat może być obsłużony przez jednego człowieka.

Rozmawiałem dziś przez telefon bez drutu z kierownikiem naszego przedsiębiorstwa w Ameryce kapitanem Hutchinsonem, który jest wprost zachwycony dobrym wynikiem naszego eksperymentu.

W NOWYM YORKU WIDZIANO, JAK KTOŚ W LONDYNIE KRĘCIŁ GŁOWĄ.

Obrazy, które widział kap. Hutchinson, były całkiem wyraźnie. Przeniesiene odbyło sę przez stację bez drutu, 2 K. Z., stację o krótkich falach, o sile dwóch kilowatów. Sprawozdania z Nowego Yorku podają, że podobizna mężczyzny, który w Londynie stanął przed „okiem elektrycznem" przypominała obraz latarni magicznej, z tą różnicą, że widział ny był ruch jego głowy i poruszenie ustami. Potem wystąpiła przed „okiem" kobieta. Jej obraz był mniej wyraźny, jednakowoż można było odrazu poznać, że to głowa kobiety, i że najpierw spojrzała w aparat, a potem skierowała głowę tak, że przed „okiem elektrycznem" ukazał się jej profil.

KAŻDY BĘDZIE MÓGŁ WIDZIEĆ NA ODLEGŁOŚĆ TAK, JAK TERAZ MOŻE SŁUCHAĆ PRZEZ RADJO.

Oba przeniesione obrazy przeszły przez powietrze z pewnym szelestem, przypominającym brzęczenie pszczoły. Było słychać nieregularne odgłosy, które w tonach oddawały miejsca światła i cieni.

Obraz powstał później z drobniutkich punktów światła i punktów cieni.

Baird wyjaśnia, że **każdy będzie mógł** przy pomocy lornety, przyłączonej do jakiegokolwiek aparatu radjowego widzieć wszystkie obrazy wysyłane przez aparat do widzenia na odległość. Ale aparaty takie będzie można nabywać w handlach dopiero po ich udoskonaleniu, kiedy obrazy będą jasne i pewne i nie będą zawodziły.

Miłość macierzyńska -- związkiem chemicznym?

Miłość macierzyńska, jako wcielenie instynktów ludzkich i miłosnej troski, znachodziła wyraz najbardziej wzruszający w sztuce wszelkich czasów. Tymczasem włoski uczony, Carlo Cani usiłuje wykazać, że instynkt ten, taksamo jak potężne instynkty u ludzi ii u zwierząt, są jedynie skutkiem wydzielin poszczególnych gruczołów, t. zw. hormonów, które bezpośrednio dostają się do naszej krwi. Cani stwierdził nawet, jak powiada, że miłość macierzyńska niezależna jest zupełnie od popędu płciowego, co więcej, że pozostaje nawet w pewnem przeciwieństwie do niego. Dowodem na to, że instynkt macierzyński i czynność jajników nie są od siebie zależne, jest fakt, że instynkt ten pozostaje nada lpo skastrowaniu kury, dokonanem po wysiedzeniu młodych. Równocześnie ze spełnianiem obowiązków macierzyńskich występuje szczególna aktywność w czterech ważnych gruczołach, które należy według autora czynić odpowiedzialnemi za to istnienie miłości macierzyńskiej. Kogutowi wszczepiono te cztery gruczoły w jamę brzuszną. W dwóch wypadkach na kilka dni zanikł u jednego, męski instynkt, u innego zaś ukazało się osobliwe zjawisko: kogut zachowywał się zupełnie jak kura, pielęgnował pisklęta, brał je pod swoje skrzydła, uczył je szukać sobie pożywienia i t. p. W przeciwieństwie do zjawisk, przy zaszczepianiu jajników, nastąpiły tu zmiany niecielesne, lecz, że tak powiemy dochowe. Obserwowano też wypadki, gdzie kapłony pod wpływem zatrucia alkoholem, który podniecił owe cztery gruczoły, przyjęły czynność wygrzewania.

Z wszystkich tych prób — o ile hypoteza włoskiego uczonego zostanie stwierdzona — wynika otrzeźwiający nas nieco, prozaiczny fakt, że miłość macierzyńską budzą hormony, związki chemiczne, nieznanej natury.

Czy jednak jest związkiem chemicznym, czy też objawem duszy — miłość macierzyńska zawsze jest zjawiskiem wspaniałem, potężnym instynktem, ku zachowaniu gatunku.

Zaginiona kultura.

Na półwyspie Jukatan w Ameryce środkowej, prowadzone są już od szeregu lat przez wyprawę naukową instytutu Carnegiego prace nad wydobywanjem na jaw zabytków prastarej kultury pierwotnych mieszkańców tego półwyspu, tajemniczych Majów.

Jak donosi dr. G. Morley, kierownik powyższej wyprawy, powiodło mu się ostatnio wydobyć na światło dzienne w odkopanej stolicy majów Cziczen Itza, wielką świątynię wojowników, już przeszło od sześciu wieków pokrytą gęstwiną puszczy.

Świątynia spoczywa na piramidzie wysokości przeszło dwunastu metrów. Dopiero na tej piramidzie wznosi się świątynia tarasami, naktorych widnieją fryzy, przedstawiające orłów. Pozatem wyrzeźbione są na fryzach postacie jaguarów i na zmianę pary wojowników opartych o siebie plecami, pomalowanych niebiesko, czerwono il żółto, i trzymających w rękach dzidy opierzone.

Schody o 36 stopniach wiodą do zachodniej ściany świątyni. Balustrady ich zdobią rzeźby przedstawiające opierzone grzechotniki. U góry kolumny z wężów tworzą wejście do świątyni. Stoi tam wykuta z wapnia postać ludzka wielkości naturalnej W brzuchu jej znajduje się wygłębienie, używane, jak się zdaje dla palenia kadzidła.

Wnętrze świątyni tworzy wielką salę, obszaru około dwustu metrów kwadratowych, z wygiętym dachem, opartym na dwunastu kolumnach kwadratowych.

Ściany sali zdobią sceny z życia rodzinnego, bitwy i obrazy o charakterze rytualnym starannie malowane.

Pozatem odkopano jeszcze starszą świątynię o ścianach pomalowanych na żółto, czerwono i niebiesko. Tu znaleziono kolumnę przedstawiającą dziwacznie pomalowaną postać, ubraną w pióra i frenzle i trzymającą wachlarz w ręce. Zadziwiająco dokładnie mają być obrobione szczegóły tej postaci.

Statystyka m. Pekinu.

Według ostatniego spisu ludności w Pekinie, który przeprowadził Czang-Tso-Lin, stolica Chin wraz z przedmieściami, znajdującemi się przed bramami, liczy 1,130.000 mieszkańców. Pekin posiada 64 fabryk, 755 biur rządowych, 1.692 świątyń, 321 instytucji, służących użyteczności publicznej, 68 kościołów (tj. misji cudzoziemskich), 526 szkół, 70 szpitali, 6 więzień i 1398 domów rozpusty.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Co to jest cywilizacja a co kultura?

Oto kilka przykładów cywilizacji (C) i kultury (K):

Cywilizacja: Jeżeli kogoś potrącę i powiem: Proszę wybaczyć!

Kultura: Jeżeli nie potrącę.

C. Mówić wielu językami.
K. Opanować język ojczysty.
C. Mówić ze znajomością rzeczy.
K. Mądrze słuchać.
C. Podczas kichania i kaszlu przysłaniać usta ręką.
K. Używać chustki do nosa.
C. Żonie dawać pierwszeństwo wchodząc w drzwi.
K. Ale także we własnym domu.
C. Czytać najnowsze książki.
K. Znać także dzieła klasyków.
C. **Bronić prawa wyborczego.**
K. **Ale także je wykonywać!**
C. Znać nakazy moralności.
K. Stosować je.
C. Kochać ojczyznę.
K. Nie wyśmiewać innych krajów.
C. Religję szanować.
K. Ale pogan nie nawracać ogniem i mieczem.
C. Dom swój upiększać.
K. Nędzy mieszkaniowej zapobiegać.
C. Wola potęgi.
K. Potęga woli.
C. Wiarołomstwo.
K. Rozwiązanie niedobranego małżeństwa.
C. Dla dzieci oszczędzać pieniądze.
K. Dobrze je wychowywać.
C. Głosić sprawiedliwość.
K. Sprawiedliwość wykonywać.
C. Przed sądem mówić prawdę.
K. Czynić to zawsze i wszędzie.
C. Spóźniona odpowiedź na list z powodu braku czasu.
K. Odpowiedź bezzwłoczna.

Wesoły kącik.

W SZKOLE.

— Jaka jest liczba mnoga od dziecka?
— Bliźnięta.

NIEUFNI LUDZIE.

— Jak nieufny jest dzisiejszy świat. Od czternastu dni noszę fałszywą piątkę w kieszeni i nie mogę się jej pozbyć.

WPROST PRZECIWNIE.

— Ile razy zauważysz jakąś ładną kobietę, zawsze zapominasz, że jesteś żonaty.
— Nie. Właśnie wtedy muszę o tem pamiętać.

ROZMÓWKA.

Młody małżonek:
— Moja żona to anioł.
Starszy małżonek:
— Moja jeszcze żyje!

GRA BARW.

— Janko, dlaczego używasz papieru listowego w kolorze czerwonym i zielonym?
— Miłość jest czerwona: gdy piszę do Pawła. A zielona jest wierność: gdy piszę do Julka.

ODWIEDZINY.

— Marysiu, dzisiaj w nocy był ktoś u ciebie w kuchni.
— Tak, proszę pani, moja babcia.
— O widać, że pali dużo. Zmartwi się biedaczka, bo zostawiła swoją fajkę na stole...

MŁODY TUREK.

— Szczęśliwej podróży, mój synu. Wsiadaj. Allach ci będzie towarzyszył.
— Nie miałby też Allach lepszej roboty, niż tłuc się w trzeciej klasie do Angory.

SZMER W KUCHNI.

— Słyszę jakieś syczenie w kuchni.
— Może woda się gotuje a może moja żona wypowiada kucharce.

Doroczne Walne Zgromadzenie

Związku Dozorców dom. „Praca" we Lwowie

W niedzielę, 12. lutego b. r. w lokalu własnym w przepełnionej po brzegi sali, odbyło się Walne Zgromadzenie członków Związku „Praca" z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie;
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
3) Sprawozdanie ustępującego Zarządu;
4) Sprawozdanie kasowe za rok 1927;
5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej;
6) Wybory władz Związku;
7) Wnioski.

Walnemu Zgromadzeniu przewodniczył tow. Łańcuta, zast. tow. Gross, sekretarzował tow. Folmes.

Do pt. 1) tow. Sławiński zagaił Walne Zgromadzenie, witając zebranych.

Do pt. 2) tow. Folmes odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który został przyjęty do wiadomości. Protokół podpisali tow. Grek i Kuchar.

Do pt. 3) tow. Sławiński zdał sprawozdanie z działalności Zarządu, które przedstawia się następująco: Posiedzeń Zarządu odbyto 41, zgromadzeń dozorców 32; wiieców publicznych w ratuszu 1; rozpraw w komisji rozjemczej o wynagrodzenie 314; o wypowiedzenie 223 — razem było rozpraw 537. Omówił dalej sprawę mieszkań dozorców i zwycięstwa do Komisji Rozjemczej przez Związek „Praca". Sprawozdanie powyższe przyjęto bez dyskusji do wiadomości.

Do pt. 4) tow. Folmes zdał sprawozdanie kasowe za rok 1927, które przedstawia się następująco: **Dochód.** Saldo z dnia 31. grudnia 1926 — 140.20 gr., wkładki członków 6.632.75 gr., odnajem lokalu 958.50 gr., dochód z urządzonych zabaw 468.65 gr., z porady prawnej 225.00 gr., dobrowolne datki 137.36 gr., inne dochody (jak zwrot pożyczek, sprzedaż umowy zbiorowej) — 128.40 gr. Razem był dochód — 8.690.86 gr.

Rozchód: płace funkcjonarjuszów — 2.310.00 gr., zapomogi chorym członkom 155.00 gr., oświata 227.20 gr., światło 308.13 gr., czynsz za lokal 2.708.94 gr., Kasa chorych 132.40 gr., odmalowanie i restaurowanie sali 558.10 gr., sporządzenie telefonu i abonament 242.22 gr., wydatki kancelaryjne i administracyjne 782.68 gr. Razem był rozchód 7.676.94 gr. Saldo z dniem 31. grudnia 1927 r. 1.013.92 gr.

Następnie tow. Folmes zdał sprawozdanie z funduszu Kasy Pogrzebowej, które przedstawia się następująco:

Dochód 695.00 gr. **Rozchód.** Wydano na 4 pogrzeby 355.00 gr., wydatki administracyjne 72.50 gr., Razem był rozchód zł. 427.50 gr.

Pozostaje saldo w kasie pogrzebowej 267.50 gr. Powyższe sprawozdanie przyjęto bez dyskusji do wiadomości.

Do pt. 5) tow. Łesyszyn imieniem Komisji Rewizyjnej, oświadcza, że Kom. Rew. badała książki i znaleziono wszystko w należytym porządku.

Na wniosek tow. Łesyszyna i Greka uchwalono udzielić ustępującemu Zarządowi i skarbnikowi votum ufności i podziękowanie za pracę.

Do pt. 6) tow. Wojtanowicz imieniem Kom. matki odczytał listę nowego Zarządu. Wskutek oświadczenia tow. Sławińskiego, że mandatu na rok 1928 z powodu przepracowania i obciążenia przyjąć nie może, a innych list nie zgłoszono, na wniosek tow. Greka uchwalono głosować en block na listę Komisji matki. Głosujących około 400. Przy wielkim aplauzie wobec kilku tylko głosów przeciwnych, wybrano przez aklamację następujący Zarząd: Przewodniczący: tow. Folmes Józef; I. zast. przew. tow. Łańcuta Jan; II. zast. przew. tow. Gross Józef. Zarząd: towarzysze: Lampika Semen, Dykij Stefan, Pańczyszyn Daniel, Bochenek Jan, Burkowski Ignacy, Głowacki Kazimierz, Kiljanowa Leonarda, Wojtanowicz Roman, Drużek Karol, Grek Dmytro. Zastępcy: tow. Huk Piotr i Ragan Filip. **Komisja Rewizyjna:** tow. Maźniak Mikołaj, Miśków Józef i Daniłów Michał. **Do Sądu Polubownego:** tow. Melnyczuk Mikołaj, Kuszyński Franciszek i Bosy Sawa.

Po wyborze nowego Zarządu tow. Folmes podziękował za wybór i wezwał wszystkich członków do wspólnej pracy dla dobra Związku i ich członków.

Po skończonem Walnem Zgromadzeniu dozorcy, a zwłaszcza kobiety- dozorczynie, udali się gremialnie na wiec kobiet, który w tym samym czasie odbywał się w Ratuszu.

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWEGO ZARZĄDU.

Na pierwszem posiedzeniu nowego Zarządu Zw. „Praca" odbytem w dniu 15. lutego 1928 ukonstytuowano się następująco: Przewodniczący: tow. Folmes Józef, I. zast. przew. tow. Łańcuta Jan; II. zast. przew. tow. Gross Józef. Skarbnik tow. Lampika Semen, sekretarz: tow. Wojtanowicz Roman; Komisja prezydjalna: tow. Folmes Józef, Łańcuta Jan, Gross Józef, Lampika Semen; gospodarz sali tow. Łańcuta Jan, zast. tow. Dykij Stefan, sekretarz organizacyjny: tow. Marcinków Konstanty.

Do komisji pogrzebowej weszli tow. Dykij Stefan i Głowacki Kazimierz.

Na mężów zaufania Związku „Praca" wybrano: tow. tow.: Hausnera Artura, Szczyrka Jana, Zakrzewskiego Stanisława, Chrystowskiego Michała i Lampikę Semena.

Komunikat Zw. dozor. dom. „Praca".

Baczność Dozorcy i Dozorczynie!

W **niedzielę,** dnia 19 lutego br. o godzinie **3-ciej popoł.,** w sali własnej **Rynek 8** I p. odbędzie się **Wielkie Zgromadzenie dozorców i dozorczyń m. Lwowa** z porządkiem dziennym:

1. Dozorcy domów, a wybory,
2. Wnioski.

Przemawiać będą kandydaci z listy P. P. S.

Za Zarząd: **Folmes Józef**

Nowy Wiedeń.

Przykład socjalistycznej twórczej pracy:

a) Opieka nad matkami,
b) Opieka nad niemowlętami i młodzieżą,
c) Opieka nad starcami i niezdolnymi do pracy,
d) Odbudowa zdrowotności (szpitale, kąpieliska),
e) Reforma szkolnictwa,
f) Wielka akcja budowlana.

Na ten temat wygłosi tow. R. Froehlich odczyty z licznemi przeźroczami w Związkach zawodowych, a to:

Niedziela, 19. bm., godz. 5-ta popoł. Stow. „Praca". Rynek 8, I. p.

Poniedziałek, 20. bm., godz. 7-ma wiecz. Z. Z. K., Gródecka 69.

Wtorek, 21. bm., godz. 4-ta popoł., Zw. Prac. Gastr., Rynek 3, I. p.

Wtorek, 21. bm., godz. 6.30 wiecz., Zw. Browarników. Sobieskiego 32.

Środa, 22. bm., godz. 7-ma wiecz., Zw. Stolarzy, Piesza 2.

Czwartek, 23. bm., godz. 7-ma wiecz., Zw. Murarzy, Chowa 6.

Piątek, 24. b. m., godz 7-ma wiecz., Zw. Kaflarzy, Ceglarzy, Cukierników i Kowali. Zielona 7, I. p.

Sobota, 25. bm., godz. 7-ma wiecz., Zw. Prac. Użyt. Publ., Ormiańska 2. II. p.

Wstęp wolny.

Wyzysk robotników drzewnych.

Borysław, w lutym.

Przemysł drzewny ma obecnie najlepszą konjunkturę, a robotnikom płaci najniższe zarobki i wyzyskuje ich w niemiłosierny sposób, a w dodatku przemysłu tego jakby nie obowiązywały ustawy państwowe, bowiem w większej części istnieje 10- 12 i 16-godzinny dzień pracy, a ponadto w wielu tartakach nie udzielają urlopów płatnych, ustawowych.

Firmy, które nadużywają ustawy, zostały przez Sekretarjat Centr. Związku Górników zgłoszone do Inspektoratu Pracy w Stanisławowie i do Ministerstwa Pracy w Warszawie.

Dnia 14. II. 1928 r. Sekretarjat zgłosił znowu jedną z firm, która nadużywa ustawy od szeregu miesięcy. Firma ta nazywa się „Fundacja hr. Skarbka w Klimcu pow. Skole".

Zobaczymy znowu, czy Inspektor Pracy sprawy załatwi po myśli robotników, czy też przyjedzie na miejsce i pogada z jakimś dyrektorem i na tem się skończy, jakto zwykle bywa, a firma dalej będzie robotników uważać za niewolników i nad ustawami będzie przechodziła do porządku dziennego.

Obecnie dużo się „naprawia" i „poprawia" na rzecz kapitału, lecz wszystko to odbywa się kosztem wyzyskiwanych robotników.

Obecnie losy robotników leżą w ich własnych rękach. Przy wyborach robotnicy we wszystkich tartakach będą mogli zadecydować, czy haniebny ten wyzysk ma trwać dalej.

F. H.

Przedłużenie zasiłków dla pracowników umysłow.

Zarząd obwodowy Funduszu Bezrobocia przysyła nam następujące informacje:

Bezrobotnym pracownikom umysłowym, którzy wyczerpali z Funduszu Bezrobocia 13- wzgl 17- tygodniowe zasiłki ustawowe — niezależnie od tego czy po wyczerpaniu powyższych świadczeń ustawowych korzystali lub obecnie korzystają z zapomóg z państwowej akcji doraźnej, — przyznane zostało zarządzeniem Ministra Pracy **prawo do dalszego korzystania ze świadczeń z Funduszu Bezrobocia na okres** 5-siu miesięcy, licząc wstecz od daty, od której pobrali pierwszy zasiłek ustawowy, pod warunkiem że najmniej przez 6 miesięcy w ostatnich 12-tu miesiącach przed dniem zgłoszenia się o zasiłek z Funduszu Bezrobocia pozostawali w stosunku najmu pracy w przemysłowych zakładach pracy, zatrudniających powyżej 5-ciu pracowników, i po wyczerpaniu ustawowych zasiłków z F. B. pozostawali, względnie obecnie pozostają bez pracy.

Bezrobotni, którzy nie posiadają określonej wyżej 6-cio miesięcznej pracy, mają w zasadzie prawo tylko do 13- tygodniowych zasiłków z F. B. za wyjątkiem jednakże bezrobotnych, znajdujących się, „**w szczególnej potrzebie**", którym w braku wskazanej wyżej 6-cio miesięcznej pracy może Zarząd w drodze wyjątku przyznać prawo do 6-cio miesięcznego zasiłku, przyczem w obu wypadkach bezrobotni otrzymać mogą tylko różnicę między pobranymi już 13-tu wzgl. 17- tyg. zasiłkami i zapomogami z państw. akcji doraźnej, a należnymi im w myśl zarządzenia Ministra Pracy zasiłkami za okres 6-cio miesięczny.

Bezrobotni, którzy nie nabyli wogóle dotychczas praw do świadczeń ustawowych z Funduszu Bezrobocia, t. j. korzystali tylko z akcji doraźnej, nie są objęci w mowie będącem zarządzeniem Ministra Pracy.

Zgłoszenia o powyższe zasiłki winni interesowani uskutecznić niezwłocznie w Państw. Urzędzie Pośrednictwa Pracy, we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 11., w godzinach od 12'30 do 15, składając zaświadczenie gminy miejsca zamieszkania, wzgl. Komisarjatu dzielnicowego, że od czasu wyczerpania zasiłków pozostają bez pracy, — a nadto ci bezrobotni, którzy nie posiadają wyżej podanych 6-ciu miesięcy ubezpieczeniowych w F. B. zaświadczenia stwierdzające ponad wszelką wątpliwość stan i stosunki materjalne petenta, wzgl. i rodziny tegoż.

Dzielnicy wschodniej, gdzie mieszkała Olka, przypadł los dziwnie ciężki i dławiący.

Dzielnica ta aż do ostatniego dnia walk w mieście, nie była linją boju.

Tu trzeba było umieć intuicją wyczuwać chaotyczne huki, obijające się o mury miasta, czytać z łun i błysków wieczornych (siedząc w ciemniusieńkiem mieszkaniu wobec braku wszelkich środków oświetlenia) — trzeba było mieć własny spokój i siłę potężną, niemal warjacką, by móc żyć.

Zniszczenie źródeł wieści, wskutek zdemolowania drukarń, podziałało na umysły, jak uderzenie potwornego młota lub nagłe wzniesienie ściany, olbrzymiej, odsuwającej części miasta od niesłychaną od siebie odległość.

Zaczęły więc bić źródła tajne.

Przemykały się wieści w odpisach, — wiarygodnych i niewiarygodnych, — w szeptach, które rodziła nieraz tylko, fantazja i pragnienie, a często... nieporozumienie.

Czasami zjawiał się błysk, który sprawiał wśród osłupiałej dzielnicy gorączkowe poruszenie.

Takim błyskiem była wiadomość, zdobyta pewnego dnia przez Olkę: „Dworzec i Gródeckie wolne. Na ogromnym placu przed kościołem św. Elżbiety zebrały się wielkie tłumy, w znacznej części kolejarze, do których przemówił Jan Norden. Zaraz na miejscu zgłosiło się do szeregów wielu ochotników. Organizacja obrony w toku".

Były to wiadomości nadzwyczajne, bo pełne treści.

„Tamta strona", daleka i niedostępna, jakby ją tysiąc mil dzieliło, zdawała się przybliżać. Wyobraźnia malowała ją w kolorach mocnych, jasnych i pięknych. Była miastem zupełnie odrębnem — pełnem działania — ofiary — krwi — i wawrzynu. Tu zaś terror zabił na głucho wszelki objaw życia.

W dzielnicy czwartej myśl twórcza kryła się w kata-

kombach tajemnicy — zdecydowana wola częstokroć w niecierpliwości czynu wyrywała się z objęć fatalistycznego oczekiwania, które konieczność narzuciła tej części miasta.

„Poszli... na tamtą stronę..."

Na tamtą stronę — znaczyło może więcej, niż na przestrzeń po drugiej stronie linji... Może było stwierdzeniem strasznej, okrutnej prawdy.

„Syn pani już na tamtej stronie. Walczy... — szeptano wybladłej matce. Tak... tak... Dziś syn jej... już po tamtej stronie...

Trzeci już tydzień dobiegał.

Nad miastem rozszalał huragan.

Zapadający wieczór okrył czarnym smętkiem wyludnione ulice i zaułki.

Paroksyzm był tak silny, że przesilenie jakieś, wyjście z obłędnej matni, zdawało się czekać już u progów. Odczuwano je — nie śmiano głośno myśli wypowiedzieć, by nie spłoszyć tego, co się dokonuje tam, gdzie warczą karabiny szybkostrzelne, gdzie palce naciskają cyngle, gdzie myśl się natęża, a serce uderza gorączkowo.

Na twarzach, głodem ściągniętych, wyryły swe stygmaty — niepokój i pytanie.

Dzielnica czwarta dotąd nie jest „linją". Ale będzie nią niebawem — za minut kilkanaście, jakkolwiek nie wie o tem.

Piekielny zgiełk, huk, zda się, myśli głuszący, chwile jakieś niesamowite, o nieodgadnionem znaczeniu i — chwil tych wyniki...

Zdumione oczy widzą wraz z brzaskiem dnia rzeczy nieznane, które się narodziły tymczasem, kiedy dusza w niemocie ciężkiej syciła się niepokojem.

Czerwień rzuca się w oczy. Czerwień wesoła i jasna jak dzień świeżo-pogodny po zmorze chorobliwego snu w posępna noc majaczeń.

czuła potężną dynamikę mocy, która budzi się do nowych samodzielnych poczynań.

Wśród przelewnej fali znędzniałego tłumu robotników zdało się jej, że widzi najjaśniej tę Zmartwychwstałą, co zbudziła się do życia tak tragicznie uboga, tak boleśnie szara i nędzna, tak brutalnie wydeptana i wyssana przez borykających się na jej ciele obcych.

Kiedy Olka, wciśnięta w tłum, otoczona biedakami, w okropne „materjały" wojenne ubranymi, dusiła się w ciężkich dymach najtańszych papierosów i swądliwych fajek — kiedy patrzyła na brunatno-czerwone, kostropate dłonie niewolników najcięższego kalibru pracy, palaczy, maszynistów, murarzy, kamieniarzy, brukarzy, rębaczy i innych, lub badała woskowo-żółte odcienie twarzy szwaczek i robotnic fabrycznych — rosło w niej poczucie zdobywania jakiegoś nowego na świat spojrzenia...

Było to jakby usiłowanie wcielenia się, wżycia myślą i wyobraźnią w każdą z tych postaci.

Na początku, malarskim nawykiem wiedziona, odnajdywała ze zdumionem zadowoleniem, ile charakteru, ile odrębności swoistej, ile potencjalnej siły żywotnej, lub naodwrót, tragedji ostatecznej rezygnacji rysuje się na twarzach w otaczającej ją gromadzie.

A te cechy osobiste jednostek, które Olce wydały się tak wybitne, tak, rzec można, artystycznie ciekawe — zlewały się znów w onej gromadzie w cechę wspólną, — w jakąś emanację pragnień, bólów, i odczuwań roboczego tłumu, unosząc się ponad głowami tego tłumu — jako jego zbiorowa jaźń — jego wrażliwa, czujna, wieloduszna Dusza.

Z tą duszą umiał rozmawiać, jak nikt inny — Norden. Wchodzi właśnie.

W rozkołysanej zgiełkliwą orkiestrą niespokojnego gwaru hali warsztatów kolejowych wszczyna się świadome, nagłe ukojenie-

Z otwartych nagle drzwi kuchennych wyłoniła się ciemna postać matki.

— „Nie, nie, trochę później" — odparł szybko, czując prawdziwą odrazę do używanej przez nich herbaty z suszonych liści poziomek.

Matka cofnęła się.

Marjusz czytał dalej:

„Położenie klasy robotniczej, proletarjatu, różni się tem od położenia wszystkich klas, które w czasach dawniejszych robiły rewolucje, że robotnik nietylko nikogo nie wyzyskuje, nie potrzebuje zatem myśleć o zachowaniu tego przywileju na przyszłość, ale w dodatku nie może on poprawić swego bytu w ten sposób, by zacząć kogoś wyzyskiwać...

Niepodobieństwem zaś jest zrobić każdego poszczególnego proletarjusza właścicielem fabryki. I dlatego wyzwolenie klasy robotniczej od wyzysku może nastąpić tylko wtedy, gdy wogóle zniesiona zostanie własność prywatna fabryk, ziemi i innych narzędzi produkcji. A gdy to zostanie dokonane, wtenczas ludzkość przemieni się w jedno wielkie stowarzyszenie wolnych obywateli, z których żaden nie będzie właścicielem takich rzeczy, za pomocą których mógłby wyzyskiwać swych współbraci. Znikną różnice klasowe, znikną zatem wszelkie przywileje. Każdy tylko swej pracy, swym zdolnościom będzie zawdzięczał dobrobyt i szczęście..."

Im dłużej rozczytywał się Błachocki w tych wypisach, tem jaśniej uświadamiał sobie, że go te rzeczy dziś ogromnie zajmują.

Doprawdy! Zajmują go, niby ważna, pilna sprawa, w którą się wkłada serce... Niedawno jeszcze — cóż go obchodziły „filantropijne, ludozbawcze utopje!"

Był, jak kobieta, która idzie za magnetycznym wpływem tego, kogo pokocha...

Żal za zmarłym, ból na wspomnienie przykrości, sprawianych koledze za życia, ciągnęły go silnie ku wspomnieniom o nim.

Cóż mu po nim zostało? Nic, jeno te papiery.

Z tych notatek wyglądał ku niemu Orlik — a w każdym razie wyzierał — cel zgasłego towarzysza. Przecie on tem żył... To jasne...

„Polska Republika Socjalistyczna!" — powiedział mu na wstępie znajomości swe „credo" Rudek.

„Jak mię to wówczas raziło, drażniło"... — myśli Błachocki.

I czuje równocześnie, że chyba pójdzie w te koła, — pozna ten świat, tę atmosferę, którą oddychał surowy, jasny duch chłopca.

Ten gruby zwój, te notatki, zdały mu się — testamentem Rudka.

JAN NORDEN

Wielka przemiana, gnana nawalnicą klęski „państw „środka", szła — — — była blizko — — —

W o l n o ś ć kołysała się już w powietrzu ponad przesmutnemi rozłogami pól polskich.

Ale na południowo-wschodnim ich krańcu zakwitła nie blaskiem ocknienia, tylko wielką, krwawą raną, jątrzącą się długie, ciężkie miesiące.

Tragedja wojny ukraińsko-polskiej.

Trzy tygodnie walk w mieście.

Sześć miesięcy bombardowania.

Komu nieznane podobne przejścia, nie jest w stanie nawet wyrobić sobie pojęcia, jak straszny ciężar dźwigał wówczas Lwów.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Trzeci już tydzień dobiegał.

Miasto, wstrząsane nieustannymi odgłosami walki, czyniło wrażenie jakiegoś ogromnego, chorego stworzenia, dygocącego w paroksyzmach febrycznych dreszczów.

Noc sprowadzała zwykle ataki silniejsze. Zdawało się wówczas, że nad miastem zawisło jakieś przeznaczenie o masce upiornej, a nieubłaganej, szatańsko okrutnej, gotując wyrok zagłady, obmyślanej z precyzją, jak męczarnie w fantazjach mistrza grozy, Allana Poe... Każda zapadająca zwolna noc otwierała się, jak czeluść potępienia.

Twarze młodych chłopaków śmieją się napół dziecięcą radością. Zniewalają oszołomionych Łyczakowian do macierzyńskiej i ojcowskiej czułości. Szczęśliwsi wyciągają dłonie z papierosami, inni mogą jedynie pośpieszyć z darem pocałunku i uścisku.

Nagle — szereg strzałów. Nerwowy, zdumiony lęk.

— „*Ta* proszę się nie bać! *Ta* to my na wiwat tak strzelamy — wyjaśnia lwowską gwarą roześmiany żołnierzdzieciak w zbyt obszernej bluzie, stojący z całą grupką podobnych rycerzy na ciężarowem aucie o czerwonej fladze.

Wojacy ci mają na ramionach potężnych rozmiarów B. E. M. To „Bemacy", czyli oddział z ulicy Bema, o czem nie wie Łyczakowianin, jak nie wie jeszcze o wielu, wielu rzeczach, które powstały tam — po drugiej stronie.

Płynie więc ogromna fala — w głąb miasta. Cały Lwów się odsłonił — pielgrzymki tłumne, podniecone, idą oglądać zniszczoną straszliwie „tamtą stronę".

Marjusz nie brał bezpośredniego udziału w wypadkach. Mało odporny jego organizm padł jeszcze w końcu października ofiarą ciężkiej „hiszpanki", która szerzyła się nagminnie.

Przebarłożył — jak mówił — cały ten najsroższy czas. Choroba jego trwała dość długo.

Kiedy nakoniec wyjrzał ze swej uliczki na świat Boży, walki już się oddaliły od miasta.

Wówczas poraz pierwszy uderzyło go nazwisko Nordena. Czy słyszał je kiedy przedtem? Może — ale wówczas nie miało jeszcze owego spiżowego podźwięku, tego hypnotycznego czasu, jaki imionom daje sława...

Norden odegrał ważną rolę w tygodniach ostatnich. Był czynnikiem, wiążącym rozproszkowane, rozrzucone i przepłoszone siły w zorganizowaną, odważną całość.

Norden!...

Norden będzie przemawiał!

Norden zwołuje...

Norden poleca...

Norden przedstawi rzecz w Warszawie...

Biła od tego nazwiska aureola męstwa, błyskał płomień twórczego działania.

Marjusz zbliżył się właśnie w tym czasie do kół socjalistycznych, bo ciągnął go tam nieodparcie — cień Rudka.

Patrzył — przysłuchiwał się — badał — poznawał. Słyszał kilka razy Nordena, przemawiającego do tłumów. Chodził na publiczne zebrania proletarjuszy, grupujących się pod znakiem P. P. S. Nazywał siebie ich "sympatykiem". Starał się wmyślić w to, co tętniło, jako krew żywa, w tych wielkich zbiorowiskach ludzkich. Odnalazł tam — w tym tłumie rojnym i szumiącym, paru dalszych znajomych: „czerwonego adwokata" — pewnego kolegę z Techniki, dziś inwalidę o protezie — sąsiada ze swej uliczki, który był zimą szewcem a latem murarzem — oraz, z wielkiem zdziwieniem — Olkę Rokicińską.

Zdumiewało go to. Ciągle miał przed oczyma tę Olkę znaną dawniej, „z głową w obłokach", wyodrębnioną, wyodrębniającą się od wszelkiego tłumu swem nastawieniem wybitnie „estetycznem", swem nieznaniem grubych splotów realnego życia społeczności... Znał ją — „marzącą o życiu", ale daleką od niego.

A jednak — w swym osądzie mylił się. Olka zmysłem artystki wiedziona, właśnie wybiegała dziś ku życiu, przelewającemu się burzliwie, jak wody w czasach wiosennego roztopu. Odczuwała głęboko piękno i wagę chwili.

Nie społecznictwo czyste przywodziło ją w te masy, wyrażające ogrom ludzkiego cierpienia i ludzkich spodziewań słonecznych.

Ona w tych wielkich, rozdrganych mrowiskach widziała

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

Dziewiętnasty dzień rozprawy.

Po przesłuchaniu głównych świadków osłabło po części zainteresowanie do dalszego przebiegu rozprawy wśród licznej publiczności, przysłuchującej się postępowaniu dowodowemu.

Pierwszym ze świadków, przesłuchanym był wczoraj emer. pułk. WP. Filipowicz, zam. w Sądowej Wiszni. Powołany on został w celu wydania opinji o prawdomówności Marji Steciukowej, która swojemi zeznaniami obciążyła I. Werbickiego.

Świadek podał, że Steciukowa oczerniała przed nim męża swego, który zatrudniony był w magazynie wojskowym. Nie zwracano jednak uwagę na jej denuncjacje, gdyż nie cieszyła się ona wiarogodnością.

PRAWDA CZY MAJACZENIE?

Następnie odczytano orzeczenie psychjatrów, którzy badali stan umysłowy Żukowa. Ten będąc słuchany jako świadek, również obciążył I. Werbickiego. Orzeczenie to brzmiało, iż Żuków jest prawdopodobnie **degeneratem**, na stawiane bowiem pytania **często nie odpowiadał**, lub też **nielogiczne dawał odpowiedzi.**

Prokurator zażądał następnie aby przesłuchać sędziego r. Janiszewskiego, przed którym Żuków złożył zeznania.

Niebawem przybył na salę sędzia ten, który zeznał, że Żuków czynił na nim wrażenie **zasługującego na wiarę i moralnego człowieka.**

Na wniosek prokuratora odczytano następnie zeznania Żukowa. Jak podawaliśmy, przebywał on przez trzy tygodnie w jednej celi z I. Werbickim. Zgłosiwszy się następnie dobrowolnie do sędziego zeznał, że Werbicki wiele rozpowiadał mu o zamordowaniu śp. Sobińskiego i uczynił na świadku wrażenie, że jest **jednym ze sprawców tej zbrodni.** Mówił bowiem, że nie bał się odkrycia, gdyż miał podeszwy gumowe u bucików, które są powszechnie w użyciu. Innym razem powiedział, że strzał padł z odległości dwóch kroków do śp. Sobińskiego. Jednego dnia, wspominając, iż szofer Hasman agnoskował go, mówił: „Szlak trafi, ten bękart poznał mnie!" Werbicki zapewniał również świadka, że koledzy **uwolnią go z więzienia.**

Po pauzie zeznawał niezaprzysiężony Tadeusz Droheńko, zam. w Skolem, który należał do organizacji szpiegowskiej i został w Krakowie skazany na półtora roku więzienia.

Przewodniczący zapytywał go czy zna kogokolwiek z oskarżonych, a w szczególności Stefaniszyna, oraz czy Werbicki znany był w organizacji pod pseudonimem Berezowski.

Świadek zaprzeczył jednak, aby znał kogokolwiek z oskarżonych.

Przewodniczący powiadomił następnie obrońców, że nie można było odszukać miejsca pobytu niejakiej Kani, powołanej jako świadka na rozprawę, poczem po odczytaniu zeznań kilku nieobecnych świadków, rozprawę odroczono do poniedziałku.

Zapłacił życiem za kury.

W ub. piątek sąd karny rozstrząsał sprawę zabójstwa N. Stawowego, który został zastrzelony podczas nocnej awantury w Drozdowie, pow. gródeckiego.

Wczoraj znów stanął przed trybunałem orzekającym jeden z mieszkańców tej wsi, Dmytro Zacharczyszyn, jako oskarżony o zabójstwo Wojciecha Gerli.

Fakt ten miał przebieg następujący:

Pewnego wieczora w październiku ub. roku wpadł Gerla do mieszkania Zacharczyszyna i domagał się zwrotu kur, o kradzież których podejrzewał napadniętego. Podczas wynikłej awantury Gerla **poranił nożem twarz Zacharczyszynowej.** Mąż jej chwycił wówczas stojący w kącie kół, którym ugodził napastnika tak silnie po głowie, **że padł on trupem na miejscu.**

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił oskarżonego od zabójstwa, skazując go tylko za przekroczenie obrony koniecznej na 1 miesiąc więzienia, zawieszając równocześnie wykonanie kary na przeciąg 3 lat.

Zasądzonego bronił dr. Szymon Grüner, oskarżał prok. Koetber, przewodniczył rozprawie r. Makuch.

—:::—

Groźba wylewów w Polsce.

WARSZAWA, 18 II. (tel. wł.). Zator na Wiśle, w okolicach wsi Kobyły nie uległ zmianie, którаby mogła świadczyć o minięciu już niebezpieczeństwa wylewu. Deszcze, jakie spadły wczoraj znacznie zmniejszyły grozę położenia, ale bynajmniej nie usunęły jej całkowicie. Najważniejszą jest rzeczą, że deszcz wpłynął na skruszenie zatoru i przesunęły go poza wieś Kobyły i ułatwiły w pewnej mierze spłynięcie wód, które zalały dziś nadbrzeże. Zator zatrzymał się na 3 wsi Kępa Oborska. Wał położony naprzeciw tej wsi został bardzo poważnie uszkodzony i woda zalała na olbrzymiej przestrzeni pola, dosięgając pierwszych domów w Karczewiu. Niebezpieczeństwo grozi w tej chwili głównie od zatoru pod Zawichostem.

ŁUCK, 18 2. (Pat.). Dnia 17 bm. o godz. 23 w Łucku władze miejskie zostały zaalarmowane wiadomością o nowym przyborze rzeki Styr, który to przybór zagroził zalaniem szeregu domostw, położonych nad brzegiem rzeki. Celem ratowania dobytku mieszkańców, a nawet ich życia, magistrat miasta zorganizował natychmiast pomoc, — sprowadzając na miejsce oddziały straży pożarnej i kompanję wojska, stacjonującego w Łucku 24 pp. Akcja prowadzona pod bezpośrednim kierunkiem wicewojewody w ciągu 6 godzin dałą pozytywne rezultaty, uwalniając mieszkańców miejsc zagrożonych od niebezpieczeństwa katastrofy.

—:::—

Katastrofa powodzi w Europie i Australji.

PARYŻ 18. 2. (AW). Wylew Rodanu przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Poziom wody w okolicach Lyonu podnosi się w dalszym ciągu. 500 mieszkańców zostało bez dachu nad głową. Przerwane zostały linje kolejowe Lyon—Strassburg i Lyon—Grenoble.

PARYŻ 18. 2. (AW). Wezbrane wody Renu przerwały wał w pobliżu Strassburga na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, zalewając kilka okolicznych miejscowości. Władze zarządziły natychmiastową akcję ratunkową.

MOSKWA 18. 2. (AW). Według doniesień z szeregu miast południowych okolic Związku Sowieckiego powodzie przyjmować zaczynają ogromne rozmiary. W szczególności poważne powodzie nawiedziły okolice dolnego biegu Donu.

LONDYN 18. 2. (AW). We wschodnich prowincjach Australji i w Nowopołudniowej Walji nastąpiła wielka powódź. Mosty kolejowe nad rzeką Junee zostały zerwane. Olbrzymie przestrzenie pól zostały zalane. Dotychczas donoszą o 50 ofiarach.

Król, magnaci, duchowieństwo.

Poeta polski okresu przedromantycznego z czasów Stanisława Augusta — Franciszek Karpiński napisał utwór skierowany przeciwko magnaterji polskiej, z którego podajemy poniższy wyjątek:

Taki był król (zepsuły) w Polsce, ale gorsi daleko magnaci kraju, pycha ich daleko większą była od nich, i byle sobie dogodzić, wszystkie prawa boskie i ludzkie gotowi byli podeptać; zabójstwo, krzywoprzysięstwo, kradzież skarbu publicznego, albo odebranie gwałtowne majątku słabszego obywatela, takie zbrodnie za nic pospolicie u nich ważono. Poddanego wieśniaka równie z bydlęciem kładli,mieszczanina w ostatniej pogardzie mieli...

Księża po większej części zepsuci, psuli razem lud sobie powierzony, a naczelnicy ich, biskupi, publicznie trzymając nałożnice, ośmielali niższych, ażeby szli takąż samą, słodką wprawdzie, ale najbrudniejszą drogą.

—:::—

Bilans handlowy
w styczniu.

WARSZAWA, 18 II. (PAT.). Według tymczasowego obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego, bilans handlowy za miesiąc styczeń 1928 przedstawia się jak następuje: Przywieziono ogółem 354.350 tonn, wartości 271.166.000 zł. wywieziono zaś 1,790.754 tonn, wartości 218.437.000 zł. Wobec zwiększenia się wywozu o 3,006.000 zł i zmniejszenia się przywozu o 4,173.000 zł., bierne saldo bilansu handlowego zmniejszyło się do 52.729.000 zł. Z ważniejszych zmian zaznaczyć należy w przywozie znaczne zmniejszenie w grupie artykułów spożywczych, wynoszące 14,521.000 zł spowodowane — zmniejszeniem przywozu zbóż, w tem pszenicy, o 5,124.000 zł., ryżu i niektórych artykułów kolonjalnych. Zmniejszył się także przywóz chemikalji organicznych i środków komunikacji. Ważniejsze zwiększenie wykazuje grupa chemikalji nieorganicznych o 5,192.000 zł., spowodowane wzrostem przywozu nawozów sztucznych, dalej maszyn o 2,471.000 zł, oraz materjałów i wyrobów włókienniczych o 8.319.000 zł., z tego większa część przypada na wzrost przywozu wełny i bawełny. W wywozie natomiast podkreślić należy wzrost eksportu węgla i koksu o 4.932.000 zł., dalej przetworów ropy, zwierząt żywych, o 6.420.000 zł., głównie trzody chlewnej, dalej produktów zwierzęcych i materjałów włóknistych, głównie sierści zwierzęcej i tkanin bawełnianych. Poważniejsze zmniejszenie wykazuje grupa artykułów spożywczych, o 6,161.000 zł., przyczem głównie zmniejszył się wywóz jaj, zbóż strączkowych i nabiału. — Wzrósł natomiast wywóz masła, mięsa i cukru. Zmniejszył się również o 3.492.000 zł. wywóz materjałów i wyrobów drzewnych, oraz o 1,959.000 zł wywóz metali i wyrobów metalowych. Pozostałe grupy nie wykazują poważniejszych zmian.

—:::—

LIKWIDACJA SKARBU NARODOWEGO.

WARSZAWA 18. 2. (AW). Rada Min. uchwaliła projekt dekretu o likwidacji Skarbu Narodowego, którego gotowizna wpłynie do kasy Polskiego „Czerwonego Krzyża".

—:::—

KOBIETY W SŁUŻBIE DYPLOMATYCZNEJ.

PARYŻ, 18. lutego. (AW.). Rząd francuski postanowił dopuścić do służby dyplomatycznej i konsularnej również kobiety z tem jednakże zastrzeżeniem iż nie mogą one zajmować stanowisk naczelnych jak n. p. ambasadorów i posłów a tylko rangi niższe jak konsulów, wicekonsulów, radców legacyjnych, sekretarzy i t. p.

—:::—

Z ruchu przedwyborczego.

SAMBOR.

Kandydaci P. P. S. na Okręg Samborsko-gródecki:

1. **Smulkowski Juljan**, nauczyciel
2. **Dr. Loewenstein Stanisław**
3. **Prędkiewicz Kazimierz**, kolejarz
4. **Mazurkiewicz Franciszek**, maszyn. Ustrzyki
5. **Opaliński Rudolf**, ślusarz kol. państw.
6. **Stompe Andrzej**, prac. Kasy Chor.

TURKA, w lutym.

Zdawałoby się, że Turka wysunięta na sam kraniec państwa będzie pozbawiona na czas wyborczy opiekunów. Ale gdzie tam. Sanatorowie nie zasypują gruszek w popiele, a przybyli agitatorzy jedynki na gwałt chcą uszczęśliwić tutejszego chłopa i robotnika.

Zaznaczyć należy, że agitatorzy jedynki rozporządzają znaczniejszą ilością gotówki.

Dnia 12 bm. odbył się wiec naszej partji, na którem przemawiali ttow. Bujakowski, Wirt i Mucha. I tu się znaleźli wichrzyciele z nakazu Moskwy, pod firmą Selrob., którzy dostali ciętą odprawę i widząc, że nie mają co robić opuścili salę „Proświty" w liczbie ośmiu, na czele z niejakim p. Martyczem Jaworskim.

Zgromadzeni po wysłuchaniu referatów naszych tow. uchwalili rezolucję — dwoma głosami przeciw — oświadczającą, że w dniu 4 marca robotnicy Turki oddadzą głos na listę Nr. 2.

Elbe.

Zebranie Centralnego Komitetu Wyborczego P. P. S. odbędzie się w poniedziałek, 20 lutego br. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu Rynek 8 I p. Ze względu na ważność spraw, jakie będą omawiane, obecność wszystkich członków konieczna.

Nieco o występach nowych sanatorów w Borysławskiem.

Borysław, 16. lutego.

Pp. Fiebert i Wojciechowski.

Chrześcijańska demokracja Ch. D. w Borysławiu i okolicy posiada tylko szyld, a nie ma członków w tej organizacji, oczywiście po za kilkoma nic nieznaczącemi jednostkami. Dyrektor Fiebert jest reprezentantem Ch. D., czyli tegoż szyldu, chcąc więc wzmódz się na sile, połączył się z B. B. (sanacją) z Nr. 1 i na tę listę mają jego ludzie głosować. W ten sposób pragnie p. F. upiec swą pieczeń polityczną i wykazać, że Ch. D. gra wielką rolę.

Czwarta brygada górą!

Niedawno dyr. Fiebert przy wyborach gminnych w Tustanowicach i w Borysławiu połączony z chjeną, występował przeciw sanacji — a dziś liże to, na co plul poprzednio.

Pan Fiebert jest znany, że jako dyrektor kopalni wosku, w brutalny sposób wyzyskuje robotników. Robotnicy w tej kopalni zarabiają po 120 zł. miesięcznie i z tego mają żyć i utrzymywać swoje rodziny — chodzą obdarci, jak żebracy i dzieci do szkół nie posyłają, bo ich na to nie stać.

Umowy o warunkach pracy i płacy w kopalni wosku p. Fiebert nie dotrzymuje, wobec czego publicznie czynię zarzut p. Fiebertowi, że wyzyskuje robotników.

P. dr. Wojciechowski, kandydat jedynki w okręgu naszym, jeździ i na zebraniach wykłada program, opierając go wyłącznie o imię marsz. Piłsudskiego. P. dr. Wojciechowski zadużo sobie pozwala, nadużywając nazwiska marszałka przy wygłaszaniu różnych horrendalnych bredni.

Kokietuje robotników razem z p. Fiebertem, który zanim pójdzie do robotników po głosy, niech najpierw umyje sobie ręce.

F. H.

Jeszcze inny świeżo upieczony sanator.

Jak wszędzie, tak i u nas, sanacja nie ma powodzenia; nasi pomajowi panowie z czwartej brygady połączyli się nawet z p. Fiebertem, z którym zawarli blok, lecz i to im nic nie pomogło, albowiem nie tylko robotnicy, ale i szeroki ogół poznał się od razu na tych farbowanych lisach.

Cała ta pstrokacizna, która w Borysławiu obawia się publicznie wystąpić, urządziła sobie w niedzielę, 12. bm. zebranie przedwyborcze w Hubiczach, gdzie niektórzy nowoupieczeni sanatorzy mieli się popisywać. Na sali po za kilku strzelcami, rozstawionymi dla postrachu po kątach, prawdziwego „piłsudczyka" nie było. Zdziwienie ogarnęło naszych towarzyszy, kiedy ta różnobarwna czereda, nie mając widocznie innego tematu, zabrała się na dobre do socjalistów, krytykując instytucje, zawiadywane przez tychże. Nie będziemy się rozwodzili nad bzdurstwami, które pletli, trzeba jednak przywołać do opamiętania piekarza Morskiego, który swem żakowskiem wystąpieniem pragnął „unicestwić" PPS.

P. Morski widocznie zapomniał, kim był i co mówił przed wypadkami majowemi. Dlatego też radzimy mu, ażeby nie wtrącał nosa, gdzie nie dał grosza, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni to wszystko publicznie p. Morskiemu przypomnieć, a także podać do publicznej wiadomości, życiorys tego dorobkiewicza, ażeby i sanacja mogła się dowiedzieć, jakiego to ma gagatka. Nie zapominaj pan, p. Morski, że wypiekane przez pana bułeczki jedzone są także przez tych, których pan zwalczasz, co w następstwie źle może się skończyć dla pana samego.

Należytą odprawę dali tym panom z czwartej brygady nasi towarzysze, poczem odczytana została rezolucja, opowiadająca się za listą Nr. 2, którą zebrani uchwalili przez aklamację.

Na marginesie.

I grajzlernicy za nimi.

„Dziennik Lwowski" zamieszcza komunikat „Komitetu wyborczego grajzlerników", który zapowiada zwołanie przedwyborczego zgromadzenia.

A nad czem to zgromadzenie będzie radziło, o tem jest także mowa w komunikacie: A więc: zgromadzenie poweźmie decyzję, na jaką listę grajzlernicy mają głosować.

„Ze względu na to — brzmi komunikat — że dotychczasowi nasi posłowie niczego dla naszego działu nie zdziałali, należy się zastanowić kogo obecnie obdarzyć mamy naszem zaufaniem. Główne nasze postulaty są następujące: 1) **Przedłużenie czasu pracy** w detalicznem handlu spożywczym. 2) Zmniejszenie obciążenia podatkowego w drobnym handlu spożywczym. 3) Zniesienie patentów. 4. **Sprawa odpoczynku niedzielnego.** 5) Założenie spółdzielni kredytowych."

Kto się postara o przedłużenie czasu pracy w grajzlernictwie? Kto zniesie odpoczynek niedzielny?

Odpowiedź nietrudna.

Jedynka im wszystko przyrzekine, tak jak przed pięciu laty obiecywała wszystko ósemka. Jedynka dziś, tak jak ósemka przed pięciu laty zagarnia pod swe opiekuńcze skrzydła chłopów, panów, robotników, przemysłowców, lokatorów, kamieniczników, wszystkim wszystko obiecuje, interesy wszystkich godzi. Dlaczegóż nie obiecywać grajzlernikom, że ustawa będzie zmieniona na ich korzyść?

Tylko odwagi i tupetu, panowie!

Z ruchu zawodowego.

ZGROMADZENIE BROWARNIKÓW.

Ostatnio w sali przy ul. Sobieskiego odbyło się zgromadzenie browarników w sprawach zawodowych.

Po wyborze nowego Zarządu załatwiono szereg innych spraw.

Dzięki sumiennej i ofiarnej pracy tow. Łotysza, Mrówki i Łemy zorganizowano robotników, zatrudnionych w fabryce drożdży w Lesienicach pod Lwowem. Związek browarników wzmocnił się więc o 200 nowych członków. Tak tedy po długich kłopotach, sprawa Zw. zawod. robotników drożdżarni w Lesienicach została ostatecznie załatwiona.

Tej nowej placówce ruchu robotniczego życzymy pomyślnego rozwoju.

Budowa domów ze stali.

Codziennie prawie notują czasopisma zagraniczne powstanie nowych osiedli robotniczych budowanych ze stali, ostatnio w Frankfurcie, Berlinie, Budapeszcie, i t. d. Mimo, że sprawa budowy tanich domów robotniczych w Polsce jest kwestją palącą, prasa codzienna pomija ją milczeniem uważając, że rewolucja w Portugalji n. p. jest aktualniejszem i ciekawszem wydarzeniem dla nas.

Konstrukcja domów ze stali wywołała w ostatnich latach przewrót w budowie tanich domów. Zalety jej dadzą się sprowadzić do następujących punktów; 1) Możliwość budowania w każdej porze roku, 2) Skrócenie czasu budowy w stosunku do cegły o 90 proc. 3) Ciężar właściwy 1 m. kw. ściany stalowej wynosi 60 kg., ciężar 1 m. ściany z cegły 700 kg. Stwarza to ogromną oszczędność w budowie fundamentów. 4) Dom stalowy staje się natychmiast mieszkalnym, nie wymaga osuszeń. 5) Odporność na wiatry, wylewy, trzęsienie ziemi, pozar i t. p. jest przy konstrukcji stalowej o 50 proc. większa jak w murze zwyczajnym, 6) Izolacja cieplna 16 cm. szerokiej ściany stalowej odpowiada izolacji cieplnej ściany z cegły szerokiej na 58 cm. już po osuszeniu.

Reasumując powyższe dane stwierdzone przez autorytety największych powag naukowych z dziedziny budownictwa w Europie, zrozumiemy łatwo że te kilkadziesiąt tysięcy domków robotniczych ostatnio w Europie powinny stanowić dla Polski dostateczne wymowny przykład dla powzięcia inicjatywy w tym kierunku, tem bardziej, że zbyt stali jest również ważnym problemem dla naszego przemysłu górnośląskiego, decydującym zaś argumentem dla mas robotniczych jest taniość i szybkość budowy.

J. L.

Kampanja zbożowa w Rosji sowieckiej.

Rząd sowiecki gromadzi zapasy zboża celem zaopatrzenia miast i armji. Prawie wszyscy członkowie „Polit-biura" rządu byli w ostatnich tygodniach na rozjazdach we wszystkich częściach Rosji sowieckiej, ażeby swojemi wpływami zwiększyć sprawność aparatu sowieckiego dla przeprowadzenia kampanji zbożowej. Stalin był nawet na Syberji, gdzie władze lokalne występowały zbyt gwałtownie. Z artykułu „Prawdy" moskiewskiej wynika, że władze lokalne popełniały liczne nadużycia przy dostawach zboża, dalej „Prawda" protestuje tak przeciw stosowanym środkom przymusowym wobec gospodarstw chłopskich jak i przeciw płaceniu chłopom papierami t. zw. **pożyczki chłopskiej**. Pismo twierdzi, że do partji wkradły się elementy, które walkę klasową na wsi ignorują i ze wszystkiemi warstwami chcą tam żyć w harmonji.

„Berliner Tageblatt" donosi z Moskwy, że komisarz ludowy rolnictwa, Smirnow, podał się do dymisji.

Dziennik twierdzi, że dymisja ta jest zapowiedzią doniosłych decyzji, jakie rząd sowiecki ma powziąć w związku z trudnościami, na które napotyka zbiórka zboża i wogóle realizacja całego planu gospodarczego Związku Sowietów.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 19 lutego

KONFISKATA AFISZA „DZIENNIKA LUDOWEGO". Wczoraj pismo nasze wydało afisze, zapowiadające artykuły w „Dzienniku Ludowym" na temat pozostający w związku z dzisiejszym artykułem p. t.: „Domagamy się odpowiedzi". Z powodu tej konfiskaty nie mogliśmy wysłać afiszów na prowincję.

PROF. WILLY BURMESTER, słynny skrzypek grac będzie we Lwowie po kilkuletniej przerwie w piątek, 24. bm. Program tego wielkiego mistrza obejmuje jak wiadomo zawsze kapitalne dzieła literatury muzycznej oraz szereg utworów dawnych mistrzów w opracowaniach Burmestra. Akompaniuje wybitna pianistka Meta Hagedorn.

W ZWIĄZKU Z NOTATKĄ O KRADZIEŻY, dokonanej w firmie Salomona Rappaporta, firma ta poświadcza, że zajęty u niej p. Herman Wurm, nie był i nie jest o kradzież ani podejrzany ani posądzony.

ŚCIGANIE ZA LICHWĘ ŻYWNOŚCIOWĄ. Oddział policji dla walki z lichwą oskarżył w Magistracie za wypiek chleba niżej przepisanej wagi następujących piekarzy: Zygmunta Horowitza, zam. przy ul. Boimów l. 52, Grünera r. Zimera, zam. przy ul. Źródlanej l. 3, Juljusza Seidena, zam. przy ul. Korzeniowskiego l. 5, oraz za wypiek chleba o nieprzepisanej wadze N. Denacha, zam. w Zamarstynowie. —

Za nieuwidocznianie cen oskarżono Kazimierza Lintnera, właśc. wędliniarni, oraz Józefa Landra, właściciela sklepu z obuwiem przy ul. Krakowskiej l. 6.

Za przekroczenie taryfy maksymalnej oskarżono Wład. Finiewicza, rzeźnika z pl. Halickiego.

WŁAŚCICIEL SKLEPU przy ul. Murarskiej l. 21, A. Faryniak, odnośnie do notatki pomieszczonej w naszym dzienniku z dnia 15. bm. prostuje, że zachowuje przepis o spoczynku niedzielnym i o godzinach otwierania sklepów. Interesowany twierdzi, że stosuje się do ustaw, patent wykupił i sklep swój zawsze otwiera i zamyka w należytym czasie.

ZNÓW ZAMACH SAMOBÓJCZY PRZY POMOCY REWOLWERU. Bolesław Kruszyński, zam. przy ul. Listopada l. 28, w zamiarze samobójczym postrzelił się w prawą skroń. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Powód zamachu samobójczego nie zdołano na razie ustalić.

PIWO LUB ŻYCIE. Walerjan Lipka zjawił się w stanie podchmielonym w restauracji Markusa Tewla przy ul. Janowskiej l. 14 i zażądał piwa. Gdy mu odmówiono napoju, Lipka wyjął z kieszeni nożyce i usiłował przebić nimi restauratora. Z trudem zdołano go ubezwładnić i oddać w ręce posterunkowego, który odstawił go do aresztu.

KRADZIEŻ KASOWA W DRUKARNI TOW. IM. SZEWCZENKI. Wczoraj w nocy jacyś kasiarze przystawili drabinę łatamiczą do okna wysokiego parteru w realności przy ul. Czarnieckiego l. 26, poczem po wybiciu szyby dostali się do kancelarji drukarni Tow. im. Szewczenki. Tam nieponie dokonali „hakiri" na dwóch kasach ogniotrwałych, z których skradli 2.500 zł. w gotówce.

MISTRZE WYTRYCHA W TARAPATACH. 23-letnia Zofja Hładon, zam. w Stryju, została przytrzymaną w chwili gdy usiłowała sprzedać we Lwowie futro krymskie, które jak następnie ustalono skradła w Stryju. Aresztowana podała, że jest nauczycielką.

Hersch Chaim 2-ga imion Neubauer, został aresztowany za kradzież jednego bala papieru z sieni drukarni Tow. bibljoteki religijnej. Skradziony papier policja odebrała.

Katarzyna Lekkoduch została aresztowana za kradziez tabliczki czekolady, wartości 1 zł. 50 gr. w cukierni Schumana przy ul. Zamarstynowskiej.

Michał Maruszczak został aresztowany za usiłowaną kradzież kieszonkową w Rynku.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Dr. Emilja Lewicka, zam. przy ul. Śniadeckich, doniosła policji, że jakiś osobnik przy pomocy wytrycha dostał się do jej mieszkania skąd skradł na jej szkodę nieco srebra stołowego, wartości 300 zł.

Z mieszkania Matyldy Halbernowej przy ul. Kopernika l. 26 skradziono płaszcz krymski, wartości 4.500 zł.

Nieznani osobnicy włamali się do mieszkania Ignacego Rudeo przy ul. Grodzickich l. 11. skąd skradli garderobę i większą ilość bielizny, wartości na razie nieustalonej.

Z ganku realności przy ul. Gródeckiej l. 89 skradziono 2 dywany, wartości około 1.500 zł., na szkodę Kornela Groffera.

—:::—

„LOUVRE" Kawiarnia, Restauracja, Salon-Bar, Kabaret, Dancing. Jeden z nielicznych zakątków życia zbiorowego we Lwowie (3-go Maja 12), urządzony po europejsku, zapewnia wytwornym sferom najmilszą rozrywkę. Nowy program kabaretu od 15. lutego b. r. bardzo bogaty, w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych przedstawia się imponująco: **Simco i Cooper** franc.-angl. fenomen duet tanecz. — **Gronowski** tancerz rosyj. — **Trio Milets** akt akrobat. — **Giuseppe Vusio** włoski tenor lir. — **Aganiok** subretka polsko-ros. — **Hilda Reldos** charak. tancerka. — **Natalja Tumanowa** tancerka ekscentr. — Początek 1-go programu punkt. o godz. 10-tej wiecz., 2-go w Barze o godz. 12-tej w nocy. Każdy z widzów znajdzie w nowym programie dla siebie podnietę, a piękne panie w subtelnym dancingu zadowolenie, powab i urok familijnej zabawy.

Manifestacyjny pogrzeb śp. Michała Żelaznego,

który zginął tragiczną śmiercią na posterunku.

Pomimo niesprzyjającej pogody, zebrały się wczoraj popołudniu tłumy przyjaciół, znajomych, oraz członków Związku Zawod. Pracowników gminnych, którzy gremialnie zebrali się przed kościołem OO. Bernardynów, aby oddać ostatnią przysługę, koledze, który w nocy na 15 bm. stracił życie, kierując wozem tramwajowym.

Na czele konduktu postępowała orkiestra Związku Pracowników M. Z. E. za nią zaś długim szeregiem kroczyli umundurowani tamwajarze. Następnie niesiono wieńce od Dyrekcji M. Z. E., od Związku pracowników gminnych, oraz od Klubu Ruchu.

Żywe współczucie towarzyszyło tak ciężko dotkniętej losem żonie śp. Żelaznego, która w ciężkiej żałobie szła za trumną męża w towarzystwie czworga drobnych dzieci w wieku od 5 do 13 lat życia. Po odprawieniu modłów o zmroku złożono zwłoki śp. Żelaznego na cmentarzu Janowskim.

Cześć pamięci pracownika, który na posterunku zginął.

—:::—

Aresztowanie wiejskich oszustów,

którzy narazili lwowskich kupców na znaczne straty.

We wrześniu ub. r. zjawił się u majstra kaflarskiego, Nowosiadłego Michała, zam. przy ul. Czarnieckiego l. 4, jakiś osobnik, który przedstawiając się jako **pełnomocnik właściciela dóbr bar. Brunickiego** zamówił na jego rachunek 4 piece kaflowe, wartości 926 zł. Po kilku dniach zajechał przed sklep Nowosiadłego jakiś woźnica, który wręczył kaflarzowi list zaopatrzony pieczęcią obszaru dworskiego, w którym żądano **wydania umówionych kafli na kredyt,** pieniądze zaś miano wręczyć murarzowi, po ustawieniu pieców na miejscu.

Na drugi dzień wrócił on jednak z niczem, gdyż się okazało, że kafle te **pobrał jakiś spryciarz,** sfałszowawszy list bar. Brunickiego.

Powiadomiona o tem policja po kilku miesiącach ustaliła, że oszustem tym był Kazimierz Pankiewicz, karany już za kradzież, zam. w Rudnie, woźnicą zaś, który doręczył list i zabrał kafle, był jego przyjaciel Kazimierz Ciepka, rolnik, zam. w tej samej wsi. Następnie okazało się, że Pankiewicz przy pomocy podrabianych deklaracji i poświadczeń urzędu gminnego na przybrane nazwiska wyłudził na kredyt od różnych kupców ubrania, materje, oraz sieczkarnię, wyrządzając im znaczną szkodę. Pieczęcie wykonywał Pankiewiczowi jego przyjaciel rytownik. Obu oszustów aresztowała policja. Dalsze dochodzenia w toku.

Na sieroty po zmarłym tow. Jasińskim złożyli:

Tow. M. Smulikowska 5 zł.
Pracownicy drukarni L. S. T. W. 14 zł. 40 gr.
Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administr. „Dziennika Ludowego".

Komunikaty.

RODZINA WOJSKOWA. Dnia 24. lutego o godz. 5'30 (w razie braku kompletu o godz. 6-tej wiecz.) we Lwowie w sali Ogniska Oficerskiego ul. Fredry 1 odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie Koła Lwowskiego Rodziny Wojskowej.

KÓŁO DZIENNIKARZY SPORTOWYCH we Lwowie przypomina, że walne Zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek, 20. b. m. o godz. 19-tej w lokalu L. Z. O. P. N. ul. Potockiego 10. I. p.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Niedziela o 12 w poł. „Czupurek".
Niedziela o 3'30 pop. „Rigoletto".
Niedziela o 7'30 „Pocałunek Kopciuszka".
Poniedziałek o 7'30 „Pocałunek Kopciuszka".
Wtorek o 7'30 „Paganini".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Niedziela o 3'30 pop. „Niech mnie djabli...".
Niedziela o 7'30 „Dziewczę z puszty".
Poniedziałek o 7'30 „Dziewczę z puszty".
Wtorek o 7'30 „Fenomenalna umowa".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Niedziela o 4 pop. „Warszawska rewja karnawałowa".
Niedziela o 7.30 „Warszawska rewja karnawałowa".

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY"
Niedziela o 3-ciej pop. „Cnotliwa Zuzanna".
Niedziela o 7'30 wiecz. „Don Kichot z Ettenheimu".

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:
Poniedziałek: „Piewca własnej niedoli".
Wtorek: „Motke Ganef".
Środa: „Pociąg widmo".
Zniżki są do nabycia u p. dr. Münzera, ul. Krasickich 10, codziennie od godz. 1—6.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Piatek, 24. lutego: Willy Burmester, skrzypek.

—:::—

Z TEATRU. Staraniem Komitetu przedstawień popularnych powtórzona zostanie w Teatrze Wielkim w poniedziałek dnia 20. lutego wieczór, przedstawienie „Pocałunek Kopciuszka" komedjo-bajka dla dorosłych w 3- aktach J. Barrie. — Bilety wcześniej do nabycia we wszystkich Związkach kulturalno-oświatowych i zawodowych, ponadto w biurze Związku Teatrów i Chórów Ludowych, ul. Mickiewicza l. 26 I. p. od godz. 9 do 1 przed południem i od godz. 5 do 7 popoł. (zniżka 60 i 65 proc.)

IRENA SOLSKA wystąpi w najbliższych dniach w Teatrze Małym, w ogromnie efektownej roli w sztuce amerykańskiej, granej na wszystkich scenach Ameryki i Europy p. t.: „Znak na drzwiach" Channinga Pollocka. Jedną z atrakcji wystawy będzie prolog sfilmowany i puszczony na ekran.

Z TRUPY WILEŃSKIEJ. Z końcem tygodnia odbędzie się premjera „Peryferji" sztuki Fr. Langera granej przez Reinhardta na wielkich scenach Europy.

—:::—

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.